Nr 35. Kraków, dnia 27 sierpnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wczoraj i jutro.

W umysłowości Galicyan tak głęboko utkwiły przedwojenne pojęcia, że dziś jeszcze mamy mnóstwo ludzi, którzy nie umieją, nie potrafią sobie zgoła wyobrazić »jutra«, któreby nie było takiem samem, jak »wczoraj«. Świat cały w zapasach wojennych wkracza na nowe tory, w huraganowym ogniu bitw żłobią armie te tory nowe, u nas ciągle jeszcze są ludzie, którzy żyją i myślą tak, jak gdyby między tem, co było wczora — przed wojną — a tem, co będzie jutro — po wojnie — nic a nic nie zaszło. I dziś jeszcze ten sam człowiek, który z zapałem rozprawia o bohaterskich czynach Legionów, gdy zacznie mówić o przyszłości, to sobie jej nie wyobraża inaczej, jak, że znowu będziemy mieli — jak przed wojną — wybory, że się znowu będziemy nawzajem zjadać, że znowu nadejdą te błogie czasy, w których dowodem patryotyzmu będzie gardłowanie na wiecach, szkalowanie przeciwników i tworzenie coraz to nowych partyj, w których radykalizm bywa tem większy, im mniej w mózgach i krwi kierowników jest żywiołu rdzennie polskiego. Bo u nas, na tym galicyjskim gruncie, na którym historya Europy we krwi i ogniu płonących wsi i miast się pisze, najprzyjemniejszem wspomnieniem z czasów przedwojennych jest radykalizm, oryginalny, może najoryginalniejszy z wszelkich radykalizmów, bo najpustszy, najbardziej pozbawiony treści. Krzyczeć, warczeć, awanturować się, urągać na wszystko i wszystkich, wojować słowem, zapominając zupełnie o p r a c y rzeczywistej, która jedynie jest dźwignią narodów, rozpraszać siły społeczne na bezowocne zjadanie się, gdy trzeba wspólności, łącznej, solidarnej roboty i jeszcze raz roboty, to się u nas nazywało »radykalizmem«. Ten pusty dźwięk do dziś dnia trzyma się jeszcze głów i mózgów, jakby w nie wrósł zupełnie.

Myśl polityczną w naszym kraju huśtano w ciągu lat ostatnich na rozbujałej huśtawce frazesu radykalnego, ażeśmy się tak zradykalizowali żeśmy zapomnieli prawie, iż są rzeczy, wszystkim wspólne, na które trzeba nieustannie zwracać uwagę, rzeczy, które muszą rozumne społeczeństwo jednoczyć, choćby dlatego, że dotyczą podstaw bytu. U nas się radykalnie hałasowało, politykowało, a tymczasem nasz majątek narodowy malał, na handlu naszym utwierdzał się żywioł obcy, który nie hałasując radykalnie, ale pracując solidarnie, wyrywał nam jednę gałąź gospodarki społecznej po drugiej, zaczął nam nawet wydzierać ziemię — i robił to naprawdę radykalnie, bo osiągał skutek.

Najciekawsze w tem to, że właśnie ci radykali najwięksi swoje »radykalne« projekty na przyszłość opierają na przesłance, że wszystko tak będzie, jak bywało za dobrych czasów przedwojennych, czyli, że w pojmowaniu ich przejawia się zaśniedziały konserwatyzm. Bo przecie to dziś już nie ulega wątpliwości, że jakkolwiek wojna się skończy, to przecie stosunki, w jakich się znajdziemy, będą w każdym razie inne, niż były przed wojną.

Wojna, przy całej swojej grozie i okropności, jest wielkim nauczycielem narodów. I musimy stwierdzić, że jeśli chodzi o lud polski, o te mnogie rzesze, stanowiące narodu fundament, to istotnie wojna nie przeszła bez śladu dodatniego na umysłowości polskiego ludu. Okazuje się to dobitnie w listach i artykułach, pisanych przez chłopów i kobiety wiejskie, a drukowanych w każdym

numerze »Piasta«. Widać z tych listów, pisanych nieraz na pogorzelisku własnej zagrody, nieraz w rowie strzeleckim, czasem w okopach, zmienionych na mieszkanie, że lud polski podczas wojny zrozumiał i uświadomił sobie, iż nadal, zwłaszcza po wojnie, nie wolno tak tracić i marnować sił na puste hałasowanie, jak się to czyniło przed wojną. Wojna uświadomiła ludowi polskiemu bardziej, niż całe lata zabiegów w tym kierunku, jego obowiązki narodowe. Z tego uświadomienia wypłynęło jasne już pojmowanie zadań ludu na przyszłość, przejawiające się tak wymownie w artykułach młodych i starszych czytelników »Piasta«, którzy swoje myśli o przyszłości na łamach »Piasta« drukują. Lud polski zrozumiał, że, nie zapominając bynajmniej o zdobywaniu praw, słusznie mu się należących, musi się jąć solidarnie pracy dla dobra całego narodu, podnieść się oświatowo i gospodarczo, stać się fundamentem narodu naprawdę, fundamentem mocnym i trwałym. Wieś polska podczas tej wojny zrozumiała, że oświecony i bogaty lud łatwo zdobędzie to, co mu się należy, zrozumiała, że, aby celu tego dopiąć, musi lud polski skupić się w jeden wielki obóz, w jeden hufiec potężny, na którego sztandarze wypisane będzie dumne hasło: »Piast zbudował, Piast odrodzi«, Piast-kołodziej, polski chłop.

Zrozumiał lud, że musi zerwać z dotychczasowemi metodami, że musi się jąć handlu, ulepszyć gospodarkę rolną, pilnować ziemi, aby w ręce obce nie przechodziła, czuwać nad tem, a nawet dać inicyatywę, aby społeczeństwo przestało się samo zjadać, ale skupiło siły do walki z jednym wrogiem, wewnętrznym, do walki o to, by Polska była polską naprawdę.

Już dziś, wśród huraganu walk, na galicyjskiej toczących się ziemi, zarysowuje się nowe życie, radykalnie inne od dotychczasowego. Już dziś zarysowuje się nowy radykalizm, prawdziwy, bo musi w całem naszem życiu narodowem sprowadzić radykalne zmiany.

W kierunku tego nowego radykalizmu pójdziemy w przyszłość, z tem świętem przekonaniem, że wyjdzie on na pożytek narodowi i ludowi polskiemu przedewszystkiem.

Co będzie z Polską.

Sprawa przyszłości Polski zaczyna się już coraz wyraźniej zarysowywać. Wielki dziennik wiedeński: „Neue freie Presse“ zamieścił onegdaj znamienny artykuł, z którego wynika, że mocarstwa centralne nie zwrócą już nigdy Królestwa Polskiego Rosyi.

Drugie wpływowe pismo wiedeńskie „Reichspost“ doniosło zaś, że między Austro-Węgrami a Niemcami nastąpiło w sprawie polskiej ostatecznie zupełne porozumienie na ostatnich układach kanclerza Niemiec z bar. Burianem we Wiedniu i twierdzi, że rozwikłanie sprawy polskiej przez oba te mocarstwa ma dalekie znaczenie historyczne i jest sukcesem,

Są to głosy pism, które notujemy jako znamienne. Urzędownie ani Niemcy, ani Austro-Węgry dotychczas nic o tych sprawach nie powiedziały.

W dalszym ciągu pojawiają się pogłoski, że car wyda do Polaków manifest w sprawie polskiej i że robi to pod naciskiem Anglii. Czy się ten manifest ukaże, czy może już ukazał, nie wiadomo; wiadomo natomiast, że w prasie rosyjskiej dużo się znów o sprawie polskiej pisze. Pisma czarnosecinne agitują bardzo żywo przeciw natychmiastowemu rozwiązaniu sprawy polskiej, inne radzą niczego nie obiecywać Polakom, pisma wolnomyślniejsze natomiast domagają się ogłoszenia manifestu, rozważają projekty autonomii Polski, a nawet zastanawiają się nad przejściowym zarządem Polski. W opinii rosyjskiej panuje pod tym względem chaos, z którego przebija jednak jasno, że większość i to ta rządząca, nie chce poprostu dać Polakom niczego. Kadeci, t. j. demokraci rosyjscy, wypracowali program polskiej autonomii, program wprost wstrętny, bo podkreślający silnie sprawy żydowskie i dający Polakom autonomię taką, że właściwie o samorządzie narodu niema w nim mowy.

Co ostatecznie zrobi car i rząd rosyjski i czy wogóle co zrobi, o tem się chyba niezadługo dowiemy.

W Niemczech o rozwiązaniu sprawy polskiej pisze się obecnie bardzo dużo. Z głosów prasy wywnioskować można tylko jedno, że opinia niemiecka domaga się dyskusyi o sprawie polskiej przed jej rozwiązaniem i zastrzega się wyraźnie, aby jej rząd nie rozwiązał bez wysłuchania opinii narodu. Dowód to, jak wielką wagę przywiązuje do rozwiązania sprawy polskiej naród niemiecki.

Sądząc z tego wszystkiego, można powiedzieć jedno: Zdaje się, że mocarstwa wojujące rozwiążą sprawę polską jeszcze podczas wojny, a kto wie, czy właśnie rozwiązanie jej nie stanie się podstawą do mogących nastąpić rokowań pokojowych.

Jednością silni!

Prawdą zawsze było i jest, że gdzie jedność, tam i siła. Z tego założenia nie trudno wyciągnąć wskazówki narodowe.

Każdy to wie, że łatwo jest złamać kij pojedynczy, trudniej już złamać kij podwójny, a jeszcze trudniej złamać dziesięć kijów razem powiązanych, już zaś prawie niepodobna to uczynić, gdy jest cały pęk kijów silnie z sobą połączonych jakimś węzłem.

To samo możemy powiedzieć o członkach jednego narodu. Dziś są takie czasy, że musimy żyć w towarzystwie ludzi obcych nam językiem, wiarą i obyczajami. Obcy ci mają inne cele, zamiary, jak my, i naodwrót, nasze dążenia i zadanie są inne, jak naszych obcoplemiennych sąsiadów. Stąd wytwarza się tarcie różnych narodowości i walka tychże ze sobą, bo gdzie niema wspólnych ideałów i dążeń, tam musi być rozbieżność, tam wytwarza się walka. W takiem położeniu jest i nasz naród polski. Ma w pośród siebie sąsiadów, którzy zupełnie nie solidaryzują się z polskością, którzy obrali raczej walkę z nami, jak przyjaźń. W tej walce oni się łączą razem, aby wspólnemi siłami nam się przeciwstawić, aby nas pokonać, gdybyśmy szli na poprzek ich interesom. Niema dwóch zdań, że im więcej tych obcych będzie pośród nas, im bardziej będą zorganizowani, złączeni i zjednoczeni, tem trudniejsza z nimi walka, tem trudniejsze zwycięstwo na własnej ziemi. Dlatego jasnem jest, że musimy się dobrze uzbroić, dobrze porozumieć i zrozumieć, aby im sprostać, aby nas nie pokonali, abyśmy ze wstydem i płaczem nie ustąpili im swoich zagonów ojczystych. I oto z nich mamy brać naukę, jak się zbroić, jak walczyć, jak się zabezpieczyć, aby nas nie podeszli, nie pokonali. To jednak dobrze wiedzmy, że metody ich walki nie zawsze nam przystoją.

Środkiem skutecznym na walkę z obcymi jest silna organizacya na gruncie czysto narodowym, silne zjednoczenie się dla wspólnych celów narodowych. — Jeżeli jeden walczy przeciw dwom, rzadko może być pewnym zwycięstwa. I znów kilku walczących, każdy na swój sposób, przeciw tej samej liczbie innych walczących zgodnie i jednolicie obmyślanym sposobem, także nie uzyskają przewagi i nie zwyciężą. Nieprzyjaciel zwartą siłą zmoże każdego pojedynczego przeciwnika i musi być górą.

Tak samo w sprawach naszych narodowych. — Konieczna nam jest jednolitość myśli w przeprowadzeniu naszych zadań i celów. Gdzie tej jednolitości niema, tam nigdy nie da się żadna sprawa przeprowadzić pomyślnie.

Tam, gdzie trzeba nam walczyć o prawa języka polskiego, tam gdzie trzeba ziemię polską ratować przed obcym zalewem, tam, gdzie musimy bronić religii katolickiej, tam, gdzie należy podnieść i ożywić nasz przemysł i handel, tam, gdzie chodzi o honor narodu, nie może brakować wśród nas Polaków jedności i łączności. W przeciwnym razie następcy nasi przeklinać nas będą za naszą niesforność i sobkostwo. Nie może więc nam być obojętnem, jakim my Polacy językiem mówimy, komu ziemię sprzedajemy, jaką wiarę wyznajemy, kogo w handlu i przemyśle wspieramy, względnie komu wyłączność handlu i przemysłu oddajemy, wreszcie jak bronimy sławy naszej ojczyzny. Jeżeli nie chcemy oddać się na powolne zatopienie w powodzi obcych wpływów i planów, to musimy wszyscy — bez wyjątku — Polacy trzymać się jednolicie, ręka w rękę, tak jak to czynią ci, którzy z nami walczą bądź to cichaczem, bądź też na jawie.

Jak wygląda ta jedność? Każdy Polak musi mieć za święty obowiązek mówić zawsze po polsku i nigdy się polskiej mowy nie wstydzić, bo lichy to ptak, który się swego gniazda wstydzi. Każdy Polak musi to wiedzieć, że ziemia raz obcemu w ręce oddana, przepada dla polskości. W ten sposób wygnało się sporą liczbę Polaków na żebry, za granicę. Dalej, obowiązkiem i to wcale nie podrzędnym jest, aby każdy Polak wiernie wyznawał religię katolicką. Wyznając inną religię, przechodzi, jeżeli nie sam, to jego dzieci, do grona narodu nam obcego. Każdy Polak powinien nietylko kupować u swoich i popierać przemysł polski, ale także sam brać się do tych zatrudnień, aby usamodzielnić nasz byt ekonomiczny. Jeżeli kupuje u obcych i korzysta z przemysłu obcego, to tylko z konieczności. Gdy widzi braki u siebie, a możnaby je usunąć, dokłada wszelkich starań, aby na ich miejsce uzyskać coś swojskiego, polską pracą zdobytego. Nakoniec każdy Polak ma dbać o cześć swojego narodu. Tę zaś cześć zgotuje narodowi swem pełnem godności zachowaniem się.

Nie mniej ważnym ponadto obowiązkiem każdego Polaka jest bratać się i łączyć tylko z ludźmi zacnymi, a brzydzić się wszelkim brudem w jakiejkolwiek dziedzinie.

A zatem skoro te wytyczne będzie każdy Polak bez wyjątku miał na oku, nie sprzeniewierzy się niczem swemu narodowi, owszem, podniesie poważanie i dobrobyt własnej ojczyzny, a stawi czoło wszelkim zakusom obcych na całość polskości. Przez takie właśnie postępowanie okaże swą solidarność i jedność narodową i przyczyni się do pomyślniejszej doli swej biednej, bo ujarzmionej ojczyzny. *Emjot.*

Kto winien i co robić?

Pan mówi: Przeszłość nasza, a zwłaszcza reformy z ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej przemawiają za nami. Dowodzą, że pan polski skorszy był do zbratania się z mieszczaninem i do dźwignięcia chłopa, niż panowie innych narodów. Tam rewolucya krwawa, u nas dobrowolna i szczera chęć zbliżała nas do innych stanów.

Niełatwo było nam się do chłopa zbliżyć. Jeśli potraciliśmy majątki; jeśli mnóstwo ich przeszło w obce ręce, to nietylko nasze karty i hulatyki temu winny. Grali w karty i hulali także panowie innych narodów. Monte Carlo nie dla panów polskich było stworzone. Lecz gdy u innych narodów zbankrutowany pan wyzbywał się majątku,

to byli inni jego rodacy z pieniądzmi, którzy obszary jego nabywali. U nas panów z pieniądzmi nie było, bo nas wyniszczyły walki o wolność ojczyzny. Nasi panowie musieli własnym kosztem utrzymywać powstania, ale w dworach naszych panów gospodarzyły równocześnie hordy kozackie. — Trzeba było opłacać ogromne kontrybucye. Myśmy byli tem wyniszczeni. Więc gdy kto z nas zbankrutował (choćby z własnej winy), nie miał kto po nim objąć majątku i dostawał się obcym — nieraz i żydowi. Wiele majątków rządy zaborcze pokonfiskowały. Tego gdzieindziej nie było. Myśmy nie bez wad, ale nie zbrodniarze.

Mieszczanin mówi: Jakoż się utrzymamy? Pan się handlu i przemysłu wstydził, chłop idzie do żyda. My sami nie poradzimy. Nie mamy sprytu żydowskiego, bo mamy więcej uczciwości, czystości i porządku. Zresztą choćbyśmy taniej sprzedawali, to chłopi i tak idą do żyda. Niech nas lud poprze, a zmożemy przywłoki. Nam duszno już wśród nich.

Mieszczanin swoje, pan swoje, a chłop swoje. — Wszyscy niewinni, a wszystkim ziemia z pod nóg się usuwa, na której siada żyd. W mieście wraz z handlem idą sklepy i kamienice, na obszarach dzierżawcą, a czę-[illegible] nabywcą dworu żyd, na wsi także cały handel z [illegible]ątynią karczmą, handel cielętami, jajami, nabiałem, zbożem i t. d. u żydów, ba, już i grunt wraz z domami nabrał do nich skłonności. Powiadają: »oświata rośnie«, jakto, czy dlatego, że coraz ciemniej od czarnych chałatów?

Kto temu winien?

Wszyscy. — Winny *nasze nawyczki i uprzedzenia* względem swoich, winien *brak poczucia łączności* ze swoimi i odrębności od obcych. *I jeden tu już nie poradzi.*

Trzeba iść gromadnie i ławą do swoich!

Gromadą zwyciężymy i — znajdziemy się u siebie, u swoich, w Polsce. *Celerowicz.*

Z ziemi kieleckiej.

V.

Grunta w ziemi Kieleckiej są różnorodne, począwszy od najurodzajniejszych i kończąc na litych piaskach; nie wszędzie też chłopi są jednakowo zamożni, a co zatem idzie — nie wszędzie jednakowo prowadzone są gospodarstwa.

Tak n. p. okolica małej mieściny Skalbmierza, a zwłaszcza wsie: Topola, Cudzynowice, Drożejowice słyną z przemysłu »warzywnego«. Od niepamiętnych czasów trudnią się tu włościanie uprawą ogrodowizny, zawdzięczając to nadzwyczaj urodzajnej glebie. Cena morga ziemi w tej okolicy dochodzi do 2000 koron. — Całe obszary pól przedstawiają tu schludny, wzorowo prowadzony ogród: tu widać ogórki, tam kapustę, cebulę, dalej znów marchew, buraki i inne warzywa. — Każde z warzyw ma swoje miejsce, prowadzone w nadzwyczajnym porządku, ale bo też tu od dziecka uczą się obchodzić z warzywami, które sami włościanie wożą na targi do znacznie nawet oddalonych miejsc, jak Jędrzejowa, Miechowa, a niekiedy i Kielc. — Produkta te przed wojną za pośrednictwem przekupek-chrześcianek dostawały się do Sosnowca, Dąbrowy i innych miejscowości fabrycznych, obecnie z powodu utrudnionej komunikacyi handel ten spoczywa wyłącznie niemal w rękach żydów.

W okolicy Kazimierzy Wielkiej i Szreniawy, gdzie znajdują się cukrownie, trudnią się włościanie także uprawą buraków cukrowych; przemysł ten jednak nie był bardzo korzystnym z powodu stosunkowo niskiej ceny buraków. Dalej w okolicy Działoszyc, gdzie są dwie fabryki cykoryi — uprawiają włościanie cykoryę.

Są to wszystko miejscowości, które pozwalają rolnikowi więcej rozwinąć gospodarstwo. Na ogół jednak biorąc, tutejsi włościanie sieją, czy sadzą tylko artykuły najniezbędniejsze rolnikowi: żyto, kartofle, jęczmień, owies, pszenicę; w danym wypadku dużą rolę odgrywa urodzajność gleby, dlatego też w niektórych okolicach widzimy najczęściej owies i żyto, w innych dużo pszenicy i tak dalej. W bardzo nieznacznych ilościach sadzą buraki pastewne, kapustę, sieją marchew i groch, wykę i t. p. Co do rzepaku, lnu, konopi — to tych wcale włościanie nie sieją, a jeżeli sieją, to tylko n. p. trochę konopi »dla kanarka«. Handel więc prowadzili włościanie tylko żytem, kartoflami, pszenicą, jęczmieniem i owsem. Nie mówię tu o »gadzinie«, której nasze gosposie przed wojną hodowały dość dużo, nie szczędząc trudów.

Benedykt Kubski z Gabułtowa.

Listy z ziemi chełmskiej.

List trzeci.

20 lipca 1916 r.

Szkoła polska... Parę miesięcy wstecz w myśli nikomu przez chwilę nie postało, że w ziemi chełmskiej może być ludowa szkoła polska. Ile kłopotów sprawiało nie tak dawno jeszcze samo uczenie po polsku paru dzieci, jak z tego usiłowali urzędnicy rosyjscy ukuć „zarzut“ utrzymywania „tajnej, niedozwolonej szkoły“, ile ofiarności i poświęcenia trzeba było, aby naukę czytania i pisania po polsku prowadzić. Ale też dlatego szkoła to dla ludu chełmskiego coś bardziej ważnego, niż dla chłopa galicyjskiego, to coś, na co pieniędzy żałować nie należy, co za wszelką cenę trzeba wprowadzić, skoro tylko wolno. Chłop chełmski jest więcej zniszczony, niż w wielu innych stronach daleko, ale grosza nie poskąpi na dziecko, aby opłacić jego naukę i sam usilnie starać się o to będzie, aby mógł je do szkoły posyłać.

W krótki czas po cofnięciu się wojsk rosyjskich powstaje myśl otwierania szkół ludowych w powiecie chełmskim. Myśl tę popiera czynnie pracujące ziemiaństwo i inteligencya, znajduje ona oddźwięk w Komitecie obywatelskim. Zdecydowano, że chłop będzie opłacał za każde dziecko, uczęszczające do szkoły, miesięcznie rubla, gminy dostarczą mieszkania dla szkoły i nauczyciela, a komitet obywatelski będzie uzupełniał wydatki na szkoły; zajmie się dostarczeniem sił nauczycielskich i sprowadzeniem podręczników. Nie wszystko było łatwem do spełnienia. Dobrej woli nigdzie nie brakło, pieniędzy nikt nie skąpił, ale najtrudniejsza sprawa była z podręcznikami wobec zamkniętej na razie kolei dla publiczności i braku w większej ilości podręczników szkolnych w najbliższym Lublinie. Następnie nie łatwo

było znaleść odpowiednią ilość odpowiednich nauczycieli i nauczycielek. Ale nie żałowano trudu. Książki posprowadzano w dużej mierze końmi z Lublina lub z Warszawy, a liczba nauczycielstwa wkrótce po poszukiwaniach okazała się wystarczającą. Otwierano szkoły jedna po drugiej i do tej pory liczba ich doszła do 51, głównie jednooddziałowych, w których uczyło 56 nauczycielek i nauczycieli, a uczęszczało około 2.500 uczniów i uczenic. Na 13 gmin powiatu, obejmujących razem około 250 wsi, każda miała przynajmniej jedną szkołę, najwięcej zaś 9 szkół. Nauczycielstwo (głównie nauczycielki) zadawało sobie wiele trudu, aby ważnemu obowiązkowi uczynić zadość. Pracowało po 8—9 godzin dziennie nietylko nad dziećmi szkolnemi, ale i nad starszymi, dla których urządzano kursa wieczorne. Uczono nietylko nauki czytania, pisania i rachunków, ale i wplatano opowiadania z historyi i geografii polskiej, z przyrody i t. p. Klasy były liczne (przeciętna liczba dzieci w szkole wynosiła 50), wiek dzieci bardzo rozmaity, przygotowanie także różne (były takie, które uczęszczały dawniej do szkoły rosyjskiej), nauka nie była więc lekką. Mimo to nauczycielstwo (jak to zdołałem w paru rozmowach stwierdzić) wychodzi z niej z zadowoleniem z przywiązaniem do szkoły, a rodzice są radzi, że na swojem postawili, że mają własną szkołę i że dzieci ich się uczą. Tam, gdzie nauczycielka specyalnie pracowała, wdzięczność ze strony chłopów jest znaczna i nieraz się przejawiała w rozmowach postronnych.

Z dniem 1. lipca szkoły przeszły na koszt państwowy. Utrzymywać je będzie Komenda okręgowa, która już zaczęła opłacanie nauczycieli. Ułatwi to rozwój szkół, bo fundusze będą większe, a dalsze starania będzie można czynić, aby pozakładać nowe szkoły tam, gdzie istnieje ich silniejsza potrzeba. Ludowe szkoły chełmskie to przedewszystkiem czyn chłopa chełmskiego, to wyraźny dokument jego polskości i ofiarności. Od tych, którzy w lepszych warunkach żyli, należy się dzielnym braciom chełmskim cześć i uznanie. *Kłos.*

Kto ratuje chłopa w potrzebie?

Chłopa w potrzebie ratują Spółki oszczędności i pożyczek, których w Galicyi z końcem 1912 r. było 1399, a miały na pożyczkach 79 milionów K; ratują chłopa w potrzebie polskie Towarzystwa pożyczkowe po miastach i miasteczkach, których było 235, a udzieliły pożyczek na sumę 237 milionów K; ratują dalej chłopa ruskie Towarzystwa pożyczkowe, których było 428 z sumą 48 milionów K pożyczek; ratują wreszcie chłopa w potrzebie Towarzystwa pożyczkowe żydowskie i banki, których było 912, a udzieliły pożyczek na sumę 199 milionów K. Przyjąć należy, że wszystkie pożyczki w Spółkach w sumie 79 milionów K zaciągli chłopi i że połowa pożyczek, zaciągniętych w innych Towarzystwach, przypada na pożyczki chłopskie; według tego pożyczki chłopskie wynosiłyby w Spółkach 79 milionów, w polskich Towarzystwach 118 milionów, w ruskich Towarzystwach 24 milionów, a w żydowskich Towarzystwach i bankach 100 milionów K. Suma pożyczek chłopskich w tych Towarzystwach i bankach wynosi przeto ponad 300 milionów K.

Warto się zastanowić, w jaki sposób te Towarzystwa ratuja chłopa w potrzebie. Oto, jak to ze statystyki za 1912 r. wypada, Spółki udzielają pożyczek przeciętnie na 6 proc. i procent pobierają z dołu. Polskie Towarzystwa pożyczkowe pobierają przeciętnie 8 proc. z góry. Większość Towarzystw i banków żydowskich nie podaje w swych sprawozdaniach pobieranego procentu od pożyczek, gdyż na 912 Towarzystw żydowskich tylko 430 Towarzystw podaje procent na 8—10 od sta, a 482 banki pobierany procent od pożyczek zamilczają, wstydząc się widocznie jego wysokości a stąd wnioskować można, że ten procent wynosi conajmniej 10 K od sta. Ruskie Towarzystwa mniej nas obchodzą, więc je pomijamy.

Wszystkie Spółki oszczędności albo wypłacają dywidendę od udziałów, albo ją też przeznaczają na cele użyteczności publicznej. Na 235 Towarzystw zaliczkowych polskich 176 Towarzystw wypłaciło swym członkom dywidendę za 1912 r., a dywidenda ta wynosiła 3—8 proc. Na 912 Towarzystw żydowskich tylko 230 Towarzystw wypłaciło swym członkom dywidendę, a 682 Towarzystwa i banki dywidendy członkom nie wypłaciły.

Strat wykazują Spółki przy 79 milionach K pożyczek 3 tysiące K; polskie Towarzystwa przy 237 milionach K pożyczek mają strat 156 tysięcy K, a Towarzystwa i banki żydowskie przy 199 milionach K pożyczek mają strat aż 194 tysiące K. Widzimy więc, że straty w bankach żydowskich są niestosunkowo wielkie, że te straty pokrywają członkowie już to przez to, że nie otrzymują dywidendy od udziałów, już też przez opłacanie wysokich procentów od pożyczek, albo też przez częściowe lub całkowite odpisanie kwot z udziałów. O tych Towarzystwach i bankach żydowskich tak mówi statystyka: „Rozsiedliły się one w najuboższych powiatach, a cechę wyznaniową nadają im tylko zarządy gdy przewagę liczebną członków i to bardzo silną stanowią katolicy, Polacy i Rusini. Stowarzyszeń, których główny, a choćby przemożny kontyngent stanowią żydzi, jest bardzo mało“. W najuboższych powiatach i pośród najuboższej ludności powstają więc Towarzystwa pożyczkowe i banki żydowskie i niosą ratunek chłopu w potrzebie, ale godzi się zapytać, czy to czynią z miłości dla chłopa? I chłop lezie do tego banku i pozwala że ten bank rządzi jego ciężko zapracowanym groszem, ba, nietylko rządzi jego groszem, ale, niestety, i jego ojcowizną. Ciekawy ale zarazem i smutny objaw. Nasza inteligencya po miastach i miasteczkach ledwie się zdobyła na założenie 235 Towarzystw pożyczkowych, a żydzi potrafili ich założyć aż 912. Polskie Towarzystwa pożyczkowe skupiły koło siebie 342 tysiące członków a żydowskie mają członków aż 504 tysiące. Gdyby to były prawdziwie żydowskie Towarzystwa, to wobec tego, że w Galicyi jest 1 milion żydów, co drugi żyd byłby członkiem żydowskiego banku. Z tego już można poznać, jak w tych bankach przeważają członkowie nieżydzi, t. j. chłopi i mieszczanie, rządzą jednak niemi żydzi.

Co wojna przyniesie, trudno przewidzieć; to jednak na pewno powiedzieć można, że pożyczki w kasach i bankach zaciągnięte, spłacić się musi. Można też przewidzieć, że w bankach żydowskich okażą się kolosalne straty i że te straty choć w pewnej części muszą członkowie pokryć, a chłopi-członkowie uczynić to muszą.

Nastała wojna, za wojną przyszło moratoryum, a chłop, członek banku, korzysta z moratoryum i siedzi spokojnie, bo bank ani procentów ani rat ściągać nie

może. Ale prawda, chłop nie siedzi spokojnie, bo poszedł na wojnę i albo walczy na froncie, albo zażywa strasznej niewoli, albo też pożegnał ten padół płaczu, a troskę o spłacenie długów zostawił żonie i dzieciom. Siedzi żona spokojnie, a przecież powinna się zastanowić nad tem, co będzie z pożyczką w banku. Powinna zrozumieć, że jeżeli u kogo bank nie ściągnie pożyczki, to ją ściągnie u chłopa razem z procentami i kosztami. Toż, kobieto, idź po rozum do głowy i bierz się do spłacenia bankowego długu. Masz po temu dobrą sposobność. Jeżeli nie masz gotówki, to przysłuchaj się gdziekolwiek, a dowiesz się, że w Spółkach oszczędności jest pieniędzy moc, że Spółki mają tyle pieniędzy, że nie wiedzą, co z niemi zrobić i dlatego zniżają procent od wkładek na 3 i pół proc., a od pożyczek na 5 proc. Idźże, kobieto, do banku i dowiedz się, ile wynosi wasz dług wraz z procentami, a jeżeli ten dług znajduje się na waszej hipotece, dowiedz się, ile kosztować będzie wykreślenie długu z hipoteki; udaj się następnie do przełożonego Spółki, a gdzie jej niema, to do polskiego Towarzystwa zaliczkowego i poproś o pożyczkę na spłacenie tego nieszczęsnego, bankowego długu. Nie ociągaj się i nie odkładaj na później, bo może być zapóźno. Bo licz: Jeżeli pożyczka w banku wynosi 1000 K, to, płacąc 10 proc., zapłacisz od niej za jeden rok 100 K, w Spółce zaś zapłacisz 40—50 K i już masz za rok 40 lub 50 K zysku; gdy pożyczkę zapłacisz i wystąpienie zgłosisz, możesz jeszcze udział w banku uratować, inaczej z nim pożegnać się możesz.

Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta!“ Uświadamiajcież sąsiadów w sprawie pożyczek w bankach zaciągnionych, a zyskacie sobie wdzięczność tych, którzy do banków, jak muchy do miodu, poleźli, sądząc nieopatrznie, że pomoc w nich znajdą.

Wieliczka, w sierpniu 1916 r.

J. K. Tatara.

Listy od naszych żołnierzy.

Wojenny taniec.

W polu, w lipcu.

Kochany „Piaście!“ Chciałem Ci donieść coś o naszej wojence. Jest ona teraz tak ruchliwą, że wydaje nam się, jak gdybyśmy byli na jakim balu. Roztańcowali się Moskale zanadto i porwali nas w swój taniec, krwawy taniec i zbrojny. Gdy na jednem miejscu ścichnie muzyka, nasłuchujemy, skąd dobiega nowy głos armat i maszerujemy z jednego końca Wołynia na drugi. — Wśród naszych legionistów zapał taki, jak zawsze. Biją się dzielnie, pomni na to, że na ich walki patrzy świat cały, patrzy cała droga Ojczyzna. Pozdrawiam wszystkich Czytelników!

Franciszek Grelecki, legionista.

O pracę kobiet w życiu społecznem.

Albania, w lipcu.

Czytałem „Piasta“ od początku jego istnienia, czytam go i dziś, chociaż znajduję się w oddaleniu setek mil od swego rodzinnego kraju, pełniąc służbę wojskową na Bałkanach. Przeszedłem Morawy, Czechy, Tyrol, Chorwacyę, Bośnię i t. d., zwiedziłem Serbię i Czarnogórę. Jakie wrażenia, naukę i doświadczenia wyniosłem z tych krajów, zamierzam kiedyś opisać w „Piaście“, dziś nie o tem mówię. Mam właśnie przed sobą numer lipcowy „Piasta“ i z radością czytam w „Dziale dla kobiet“ listy od naszych dziewcząt i kobiet. To mnie poi szczerem zadowoleniem, że oświata prawdziwa ogarnia dziś wszystkie warstwy naszych włościanek, bo wiem, że kobieta, której da się naukę i oświatę, odpowie godnie swemu ciężkiemu, zwłaszcza w dzisiejszych trudnych czasach, zadaniu, i że ci, którzy losem szczęśliwym zdrowo do swoich zagród powrócą, zastaną wszystko czysto, o ile możności w porządku utrzymane przez troskliwe ręce kobiet-obywatelek i jak Czechy i Morawy nęcą dziś zamożnością i oświatą, którą w głównej części tamtejszym kobietom przypisać trzeba, tak Galicya, która przecież nie różni się glebą, ani klimatem od tamtych, stanie na równi, gdy zniknie ciemnota i nieporadność u naszych kobiet. „Piast“ spełni główną część swego zadania, szerząc w dalszym ciągu wśród kobiet Polek chęć czytania i nauki lepszego gospodarowania i świadomości pracy dla Ojczyzny.

Tak wielką wagę dziś przywiązuję do uświadomienia kobiet, bo kobieta gra dziś prawie główną rolę w życiu społeczno-gospodarczem; od kobiety zależy utrzymanie gospodarstwa w dobrym stanie i wychowanie dzieci, a przecie jakie wychowanie, takie życie i przyszłość jednostek, kraju i narodu całego. To ciężkie zadanie spełnić może kobieta, ale kobieta z wiedzą i nauką, a tej wiedzy nabyć można tylko przez czytanie dobrych pism i gazet. A więc, dziewczęta i kobiety polskie, do pracy, żywo do oświaty, do życia, aby Ojczyzna nie zastała was niezdolnemi do pracy publicznej!

Michał Więcław.

Język rodzimy na wojnie.

W polu w lipcu.

Kochani Bracia! Wiecie wszyscy, jakim skarbem jest dla człowieka mowa ojczysta. Przywiązanie do ziemi i do mowy ojczystej, to cecha każdego narodu, nasza zaś, polska, przedewszystkiem, bo myśmy się bardziej niż inni na ziemi i mowie opierać musieli. Ale czem jest ta mowa ojczysta, ta przepiękna polska mowa, o tem najlepiej przekonał się każdy z nas podczas teraźniejszej, okropnej wojny. W miarę jej przeciągania się Polacy zaczęli coraz częściej znajdować się wpośród żołnierzy obcej narodowości, w różnych pułkach, pomiędzy Niemcami, Węgrami, Czechami, Dalmatyńcami i t. d. Ponieważ mało jest ludzi wogóle, umiejących władać kilkoma językami, można sobie wyobrazić, jak żył żołnierz, który nie mógł się do kolegi odezwać, bo go nie rozumiał. Jak się wtedy stęsknił jeden i drugi za tą swoją mową rodzinną! Jak byłby nie wiedzieć co dał za to, gdyby mógł się znaleźć bodaj na chwilę ze swoim, z Polakiem, żeby mógł z nim bodaj parę minut pogadać w swoim kochanym języku. Nigdy nie czuł zapewne tak bardzo świętości i ukochania ojczystej mowy, jak w takich chwilach. Żeby nawet największy jego wróg wtedy przy nim się zjawił, byłby zapomniał wszelkich uraz, byłby mu się nawet na szyję rzucił, dla tej mowy ukochanej, nad wszystko na świecie drogiej. Widziałem w dalekiem mieście obcem taką scenę: Ulicą idzie dwóch prostych żołnierzy od piechoty i rozmawia ze sobą po polsku

Przechodzi jakiś oficer. Usłyszawszy dźwięk polskiej mowy, przystaje na chwilę, poczem szybko podchodzi ku owym żołnierzom i zagaduje ich z widoczną radością po polsku: A cóż wy tu robicie? — Wyszliśmy wczoraj z okopów i cofnięto nas tu na wypoczynek, więc poszliśmy na przechadzkę, żeby trochę ze sobą pogadać. Oficer obdarza żołnierzy papierosami i idzie z nimi powoli dalej. Patrzą się na to obcy i dziwią, cóż za znajomstwo prostych żołnierzy z oficerem, że tak sobie spokojnie rozmawiają. I jedni drugim tłómaczą, że to są pewnie bracia albo krewni.

Oj tak! To są bracia, to są synowie jednej matki Ojczyzny! To są bracia, których łączy jeden święty węzeł umiłowania, węzeł, który się nazywa mową rodzinną!

Bracia i Siostry! Szanujcie swój język, nie zapaskudzajcie go żadnemi naleciałościami z obcych języków. Nasza mowa tak bogata, tak piękna, tak wspaniała, że się zupełnie bez naleciałości obejdzie. Jeśli się gdzie w mowie przyjęły już obce wyrazy, to plewcie je bracia z cudnego kobierca naszej mowy, jak się plewi chwasty z grzędy, ślicznemi zarosłej kwiatami. — Wasz

Jan Mach, Feldpost 320.

Modlitwa żołnierza.

W polu, w sierpniu.

Daj, Panie Boże, wielki, wszechmocny,
by się skończyły te krwawe boje,
i naszych ojców, synów-żołnierzy
te wielkie trudy, cierpienia, znoje!

Daj, Panie Boże! O to Cię prosi
wdowa i żona, matka i dziecię,
by powrócili w dom ojce, syny,
by zapanował spokój na świecie!

Daj, Panie Boże, by już raz przecie
zmilkły na zawsze te straszne działa,
by echo niosło po całym świecie:
Chwała Ci, Panie, chwała!!

Antoni Harlender, Feldpost 54.

Z krainy skał i tęsknoty.

W polu w lipcu.

Ponury, skalisty szczyt góry C... dumnie wystrzela ku niebu. Na tym szczycie ma nieprzyjaciel swoje stanowiska. Nie bardzo, zdaje mi się, jest tam szczęśliwy, bo nasza artylerya nie daje mu spokoju. Co chwila ukazują się na skale czarne słupy dymu, raz po razu rozlega się wstrząsający nerwami huk i ogłuszający łoskot staczających się z góry kamieni.

Po przeciwnej stronie u podnóża skalnego olbrzyma stoi z desek i z papy zbudowana wojenna „willa" pod nazwą „Hotel". W tej „willi" mieszkam z moim kolegą telefonistą, pełniąc obowiązki służbowe.

Dziwne to nasze życie. Czasem huragan dział wzmaga się tak okropnie i huczy z taką gwałtownością, że zdaje się człowiekowi, że się piekło rozpętało i wyrusza na ostateczną zagładę świata. Straszna ta muzyka pochodzi przeważnie od naszej artyleryi. Nieprzyjacielska nie ma jakoś szczęścia, bo nasza zmusza ją zwykle odrazu do milczenia.

W dniach niepogodnych gęsta mgła zalega zupełnie wzgórza i zasłania widok. Wtedy siedzimy zwykle, jak w chmurach, owinięci niemi zupełnie. Strzelanina wówczas zwykle ustaje, a ja ze swoim kolegą, korzystając z osłony mgły, wychodzę na przechadzkę, zbieram prześliczne szarotki i różne kwiaty alpejskie, jak też odpadki aluminium ze szrapneli nieprzyjacielskich, z którego po przetopieniu robimy pierścionki, wisiorki i różne drobnostki. Podczas pogody, gdy na polu nie można się pokazać, siedzi się zwyczajnie w „willi", wykonując różne robótki dla zabicia czasu, lub czytając, jeśli można, książki lub gazety. Z jakąż radością witamy naszego kochanego „Piasta", kiedy do nas zawita! Musimy tu na niego długo czekać, bo tutaj poczty niekoniecznie dobrze funkcyonują. Najprędzej jeszcze można dostać jakiś dziennik od naszych pp. oficerów, którzy tu są przeważnie Polacy. Nie macie pojęcia, z jaką radością czyta się tu wiadomości z naszej ziemi, o naszych dzielnych kobietach, o naszych bohaterskich legionistach.

Życie tu, jak widzicie, urozmaicone różnemi wrażeniami. Jednak tęsknota nie daje człowiekowi spokoju Marzy człek ciągle o tych naszych uroczych wioskach, ogrodach i łąkach kwiecistych, o naszych szarych, wiejskich chatach, w których przy trzaskającym na kominku ogniu siedzą smutne również i stęsknione pozostawione tak drogie nam osoby, którym może czasem głód i nędza zagraża.. A tu człowiek oddalony o setki mil nie może im z pomocą pospieszyć, sam każdej chwili na pastwę nieubłaganej śmierci wystawiony.

Kiedy nocą pełnię służbę przy aparacie, opadają mnie różne myśli. Zapatrzony w moją karbitową lampę, duszą ulatuję hen, za góry, za rzeki, tam, gdzie tyle pozostało drogich mi serc, na nasze złote łany, gdzie dziś równie jak tu rozlega się huk armat, do tych miasteczek naszych, gdzie jeszcze wyłomy od granatów są widoczne, gdzie również z tęsknotą oczekują powrotu swoich z pola. Naraz błysk, huk, łoskot straszliwy i skowyt rozlega się w powietrzu. Od wstrząśnienia gaśnie lampa. Budzę się z rozmyślań. Cóż to? Huk przeminął, słychać tylko łoskot spadających po skalistej ścianie kamieni. Aha! To granat z naszej ciężkiej haubicy, który na „dzień dobry" nieprzyjacielowi posłano.

Boże, kiedyż przyjdzie ten błogi czas spokoju, kiedy nareszcie powrócimy do naszych rodzin, byśmy mogli wspólną pracą naprawić to, co wojna zniszczyła?

Zasyłam Wam, drodzy, serdeczne pozdrowienia Szczęść Wam, Boże! — Wasz

Józef Mokrzycki, z Korzenny, Feldpost 603.

Regulacya rzek kanałowych.

Według ułożonego przez komisyę regulacyjną program regulacyi rzek kanałowych na rok budżetowy 1916—17, który to program podaliśmy w Nrze 25 „Piasta" z 18. czerwca 1916 r., miały być wykonane w tym roku roboty na dolnych i spławnych przestrzeniach rzek kosztem . . . . 2,840.000 K
na górnych zaś przestrzeniach i przy zabudowaniu potoków górskich kosztem 1,783.000 „
razem kosztem 4,623.000 K
z czego miał pokryć państwowy fundusz kanałowy 3,189.800 K, a fundusz krajowy 1,433.200 K.

Jak się dowiadujemy program ten natrafił na

trudności w ministerstwie skarbu, które zamierzało zredukować udział państwa z proponowanej sumy 3,189·800 K, na jeden milion koron. Wskutek przedstawienia ministerstwa robót publicznych podniesiono jednak datek państwa na r. 1916—17 na 2 miliony koron.

Odbudowa Galicyi.

Rada przyboczna Centrali kraj. dla odbudowy Galicyi.

(Dokończenie).

Po załatwieniu wniosków przedstawiali członkowie Rady na posiedzeniu z 4 sierpnia b. r. rozmaite życzenia w sprawie gospodarczej odbudowy kraju, mianowicie:

Ks. Onyszkiewicz przemawiał (po rusku) w sprawie świadczeń wojennych i zasiłków wojskowych; żalił się, że komisye powiatowe ustanawiają za niskie ceny za robociznę, że władze wojskowe płacą włościanom za mało za przewóz siana i nie kupują ziemniaków wprost u rolników, lecz za pośrednictwem liwerantów, którzy zarabiają po 3 do 4 koron na cetnarze metrycznym, wreszcie prosił, aby uwalniano od służby wojskowej stelmachów i kowali, nie odbierano włościanom kupionych koni rosyjskich, a Wojenny zakład zbożowy pozwolił kupować zboże, zamiast mąki na żywność. — Namiestnik br. Diller odpowiedział (w języku niemieckim), że zażalenia należy wnosić do kancelaryi Centrali, będzie się starał o ustanowienie cen maksymalnych, ażeby robotnicy nie byli krzywdzeni, kazał zostawić konie rosyjskie, że 2 członków Centrali objeżdżać będzie powiaty i zbierać fakta, odnoszące się do zażaleń, wreszcie, że komendanci rejonowi nadzorować będą komisyonerów zbożowych, a Centrala próbować będzie dostarczać włościanom zboża, zamiast mąki.

Członek Wydziału kraj. dr Dąmbski podnosi konieczną potrzebę harmonijnego współdziałania Centrali z Wydziałem krajowym i że Rada przyboczna Centrali, która zbierać się ma tylko dwa razy do roku, może tylko wytyczyć życzenia. Z tego powodu sekcye Rady powinny odbywać częściej posiedzenia i powinna być daną możność członkom, celem spowodowania zebrań sekcyjnych. Akcya nie została oparta na słusznej podstawie, aby mogła być przeprowadzoną sprawiedliwie — i ten system nie jest korzystny dla państwa, bo miernikiem pomocy powinna być szkoda wojenna, aby jednostki podatkujące mogły być utrzymane. — Ludzie nie mogą być nierównomiernie traktowani, dlatego każda sekcya musi ułożyć normy, wysokość i wydatność subwencyi. Wydział krajowy spełnił swój obowiązek, bo dostarczył techników do opracowania planów regulacyjnych i gotów dać techników do budowy studzien. Tymczasem Centrala nie ma dotąd wiadomości, czy ma na to kredyt zapewniony. Mowca pomaga Centrali, ale prosi namiestnika, aby na podstawie poważnych sum, obiecanych przez hr. Stürgkha, przystąpić do zagojenia ran zadanych krajowi przez wojnę.

Namiestnik br. Diller odpowiada, że p. Dąmbski ma intencyę dobrą, ale otrzyma dopiero wówczas fundusze, skoro przedłoży program budowy. Każdy będzie przy odbudowie uwzględniony, a do tego niezbędna Rady przybocznej. Plany regulacyjne, kanalizacya i wodociągi należą do Wydziału krajowego, który te agendy zatrzymał.

Prezes Związku stowarzyszeń przemysłowych Kosobucki dziękuje namiestnikowi, że rękodzielników powołał do Rady przybocznej. Wniosków nie zgłosił, ale je przedłoży sekcyi. Rękodzielnicy wszystko stracili, a nie mają pomocy. Zapytuje, jaka kwota będzie przeznaczona na podniesienie przemysłu i czy 5 milionów, przyrzeczonych przez ministra robót publicznych, zostało już wypłaconych. Mowca prosi, aby roboty nie były oddawane przedsiębiorcom, którzy wyzyskują rzemieślników, ale ludziom rzetelnym i pewnym, roboty zaś rzemieślnicze były oddawane rękodzielnikom z pierwszej ręki.

Wiceprezydent Grodzicki oświadcza, że kwota 5 milionów nie została jeszcze wypłacona, a dotychczas udzielało namiestnictwo rękodzielnikom finansowych zapomóg po 500 do 1000 koron, co przedstawia dotychczas sumę okrągło 2 milionów koron. Ponieważ z tych zapomóg ludność mało skorzystała, przypomniała Centrala tę sprawę starostwom.

Poseł hr. Lasocki zapowiada, że sprawy budowlane przedłoży na posiedzeniu sekcyi technicznej, a na razie porusza dwie sprawy: 1) sprowadzenie ludności galicyjskiej z baraków w Chocen (około 5000) i z większych miast, jak n. p. z Pragi do kraju, gdzie brak rąk do pracy; 2) udzielania subwencyj po 500, względnie 1000 K. (Namiestnik br. Diller zauważa, że o sprowadzenie ludności galicyjskiej do kraju odniósł się do władz centralnych).

Dyrektor Banku wojennego Maryewski prosi, aby szybko przystąpiono do odbudowy miast, rękodzieł, przemysłu i handlu. Miasta znajdują się w stanie opłakanym, a przemysł stoi (niema ani cukrowni, ani fabryki maszyn). Samemi pożyczkami nie odbuduje się kraju, tylko się go obdłuży. W małych miasteczkach domy powinny być odbudowane kosztem państwa, tak, jak na wsi.

Poseł dr Kolischer zaznacza, że drogą pożyczek, ani jałmużny kraju nie odbudujemy. Pieniądz na odbudowę nie powinien się dostać w ręce spekulacyjne. Mamy kartele żelaza, szkła, nawozów i t. d. — a do tych przybywa kartel banków, który w swe ręce chce wziąść odbudowę. Odbudowa musi być przedmiotem współdzielczej pracy kraju; dlatego prosi mowca namiestnika o wyjednanie w Wiedniu, aby pieniądzmi na odbudowę nie dzieliły się instytucye finansowe.

Poseł Kędzior przedstawił zażalenia swych wyborców na brak skór (centrala wiedeńska odpowiedziała w maju b. r., że nie sprzedaje skór do Galicyi), oraz na rekwirowanie podwód podczas żniw do transportu drzewa na budowę stodół w innych powiatach, przyczem ustanowiono cenę 5 K za przewóz 1 m^3, podczas gdy przy transporcie drzewa opałowego płaci się 10 koron.

P. Bernard Wachtel wyjaśnia, że właśnie w południe 1 sierpnia dowiedział się w Izbie handlowej, że Centrala skór daje 5000 kilogramów.

(W organie urzędowym Izby handlowej wyczytaliśmy jednak, że Centrala daje tylko 1600 kilogramów

skór, co przy wadze przeciętnej około pół kilograma obuwia wystarczy dla 3200 osób w okręgu Izby handlowej krakowskiej. Przyp. redakcyi).

Cennik robocizny przy robotach polnych.

Ks. Siara porusza sprawę rekwizycyi podwod i robocizny do żniw i zasiewów i domaga się unormowania cen. W powiecie rzeszowskim jeden właściciel dóbr (izraelita) sprzedał z wiosną 27 koni po wysokich cenach, a teraz korzysta z zaprzęgów okolicznych gmin, które zmusza starostwo do dostarczania parokonnych zaprzęgów po 10 koron dziennie. Ponieważ zaś brak gospodarzy po wsiach, kobiety muszą najmować do swych zaprzęgów po dwóch chłopaków (do zwożenia siana i t. p.), którym płacą po 4 korony, czyli razem 8 koron, tak, iż kobiecie zostają 2 korony za wóz i parę koni dziennie. Mowca domaga się wyższych cen i to osobno za wóz, za konia i robotnika, oraz ustanowienia cennika dla całego kraju.

Jako pomoc dla rękodzieła proponuje ks. Siara zorganizowanie rzemieślników i zaopatrzenie ich w maszyny.

Wiceprezydent Grodzicki odpowiada, że ceny robocizny w poszczególnych powiatach są nierówne, a Centrala zażądała od starostw wykazu cen.

Sześciogodzinne posiedzenie Rady przybocznej skończyło się o godzinie 6 po południu i trwało stosunkowo krótko, bo dyskusya nad wnioskami była wykluczona.

Z Sekcyi technicznej Rady przybocznej Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi.

W sobotę 12 sierpnia b. r. o godzinie 4 popołudniu odbyło się w lokalu Centrali pierwsze posiedzenie sekcyi technicznej Rady przybocznej, na którem byli obecni wszyscy członkowie w liczbie 11.

W obradach, którym przewodniczył kierownik sekcyi, radca dworu p. Ingarden, wzięli udział także referenci sekcyi: starosta p. Caspari i nadinżynier p. Teodorowicz.

W dyskusyi, w której przemawiali prawie wszyscy członkowie sekcyi, poruszył p. Naturny sprawę odbudowy budynków plebańskich, p. Starowieyski kościołów, p. Obmiński proponował budowę domów z gliny, gdzie brak drzewa, n. p. na Podolu, prof. Gałęzowski budowę domów z piasku i wapna lub cementu, oraz odbudowę piękniejszych kościołów z ostatniej epoki, które były brzydkie.

Członek Wydziału krajowego dr Dąmbs[illegible] wyraził uznanie technikom polskim i radcy dworu Ingardenowi, który w instrukcyi wydanej dla ekspozytur budowlanych przewiduje subwencyę tak dla wsi, jak i miast, oraz obszarów dworskich, tudzież szacowanie szkód w budynkach, które powinno mieć w przyszłości walor dla odszkodowania, oświadcza się przeciw budowie baraków, a za ustaleniem norm subwencyonowania odbudowy.

Poseł hr. Lasocki prosi, aby Centrala objęła odbudowę kościołów i cerkwi, bo konserwatorzy dużo piszą, ale nic nie robią; żąda wypłaty czynszów za mieszkania bezdomnych, oświadcza się za odbudową przez samych włościan, którym należy dostarczyć materyałów i pieniędzy, żali się, że w powiecie tarnobrzeskim całymi miesiącami nie wypłacano cieśli i furmanek, wskutek czego roboty były w zastoju, prosi o równomierne traktowanie ludzi i oświadcza się za odbudową na koszt państwa rolników, którzy posiadają do 5 morgów gruntu.

Poseł Kędzior prosił o większe uwzględnienie tych powiatów, gdzie nie było techników przydzielonych do odbudowy, a tem samem mało zrobiono (do końca maja 1916 wydano ze skarbu państwa na pomieszczenie 63.216 rodzin bezdomnych 18,736.243 koron, czyli przeciętnie na rodzinę niespełna 300 koron, a tam, gdzie był technik przydzielony, n. p. w powiecie brzozowskim, po 1110 K na rodzinę). Dalej prosił mowca, ażeby w powiatach, jak n. p. mieleckim, tarnobrzeskim, niżańskim, położonych obok puszczy Sandomierskiej, udzielano na odbudowę stodół zasiłków w wysokości kosztów prowizorycznych szop na słupach krytych papą (1600 do 2200 koron), gdyż za te zasiłki mogą sobie pobudować włościanie definitywne stodoły z drzewa przy pomocy sąsiadów. Wreszcie zwrócił uwagę na konieczność wystąpienia przeciw podbijaniu cen materyałów budowlanych przez handlarzy w myśl ces. rozporządzenia z 1 sierpnia 1914 Dz. p. p. Nr 194, reskryptu ministerstwa spraw wewn. z 16 sierpnia 1915 l. 43.111 i okólnika prezydyum namiestnictwa z dnia 5 listopada 1915 l. 19.643/pr.

Starosta p. Caspari oświadczył, że celem zapobieżenia niczem nieuzasadnionej zwyżce cen materyałów budowlanych Centrala wydała okólnik z dnia 26-go czerwca 1916 l. 272 do starostw, w którym zapowiada chwycenie się środków przeciw producentom i handlarzom, którzy żądają cen stanowiących lichwę towarową i poleca starostwom ofiarowanie za materyały do odbudowy cen nie przekraczających 150% cen, jakie istniały przed wojną w danej miejscowości.

Poseł Starowieyski oświadcza się za prowizoryczną budową tylko tam, gdzie całe miejscowości zostały zniszczone, za udzielaniem subwencyj na podstawie opinii komitetów i wysokości szkód, tudzież za założeniem składów materyałów budowlanych, gdzie wiele miejscowości jest zniszczonych. — Za utworzeniem składów drzewa, dachówki i wapna przy stacyach kolejowych oświadcza się także p. Maryewski, niemniej też za utworzeniem komitetów powiatowych, które są konieczne dla pożyczek na kapitał obrotowy.

Poseł hr. Lasocki oświadcza się za udzieleniem włościanom subwencyi po 1600 koron na budowę sto

dół, za tworzeniem komitetów lokalnych, nie powiatowych, za rozdzieleniem składów materyałów pod nadzorem inwalidów, ustanowionych przez kierownictwa ekspozytur, oraz uwidocznieniem w składach taryfy materyałów. Przytem zwraca mowca uwagę na brak dachówki, której nie można zastąpić papą, bo n. p. w powiecie niżańskim budynki pokryte papą w jesieni 1915 r. dzisiaj już przeciekają i muszą być kryte dachówką, wreszcie użala się, że powiaty Tarnobrzeg i Nisko przy odbudowie są pokrzywdzone.

Starosta p. Caspari przytacza w odpowiedzi hr. Lasockiemu, że do końca lipca 1916 wydano na tymczasowe pomieszczenie 63.216 rodzin bezdomnych i na budowę stodół w 60 powiatach okrągło 25,700.000 koron (czyli na jedną rodzinę przeciętnie po 400 koron), podczas gdy na ten cel wydano na powiat niżański z liczbą 2581 rodzin bezdomnych 1,300.000 koron, a na powiat tarnobrzeski, z liczbą 1419 rodzin bezdomnych 1,070.000 koron, razem dla 4000 rodzin 2,370.000 koron (przeciętnie 592½ K. na rodzinę), a więc stosunkowo więcej niż w innych powiatach.

Po ukończeniu dyskusyi, w ciągu której na liczne zapytania dawał wyczerpujące wyjaśnienia kierownik sekcyi p. Ingarden, uchwalono jednomyślnie wniosek nadradcy budownictwa p. Kłeczka, ażeby centrala odniosła się do ministerstwa skarbu o utworzenie przy galicyjskiej kraj. dyrekcyi skarbu urzędu dla nowych pomiarów, celem sporządzenia map katastralnych w skali 1:1000 (zamiast 1:2880), podobnie jak w innych krajach koronnych, co nietylko dla odbudowy miast, ale wobec daleko idącego podziału gruntów także dla ewidencyi katastru jest koniecznem.

Wynik obrad sekcyi technicznej da się streścić w następujących punktach:

1) Definitywna odbudowa zostanie rozpoczęta przez Centralę dopiero po zatwierdzeniu programu przez ministerstwo robót publicznych. Ponieważ zaś do zestawienia tego programu potrzebne jest uzupełnienie wykazu szkód wojennych i opracowanie preliminarza kosztów odbudowy, tudzież sporządzenie planów regulacyjnych przez Wydział krajowy, co potrwa do wiosny 1917 r., zatem właściwa odbudowa może być podjętą dopiero w r. 1917;

2) Ekspozytury budowlane obok uzupełnienia statystyki szkód i opracowania preliminarza odbudowy zajmować się będą w r. 1916 dalszą budową pomieszczeń dla rodzin bezdomnych i budową stodół na koszt państwowego kredytu zapomogowego. — Według jednomyślnej opinii ma być zaniechana budowa baraków, a natomiast dla bezdomnych rodzin włościańskich mają być stawiane budynki, które tymczasowo służyć będą na mieszkania, a po odbudowie domów mieszkalnych zużytkowane zostaną na stajnie.

Centrala nie będzie dawała gotówki, bo się zdarzyły wypadki, że otrzymane zasiłki nie zostały użyte na budowę. Gdzie niema lasów, ani ludzi, tam dostarcza Centrala gotowych stodół;

3) Składy materyałów i narzędzi uważa Centrala za niezbędne; zarządem składów nie mogą się jednak zajmować ekspozytury budowlane, obejmujące kilka powiatów, lecz albo Wydziały powiatowe, albo komitety miejscowe. Nadto stara się Centrala zakupywać drzewo i lasy, odnawiać tartaki i dostarczać kolejek leśnych;

4) Co się tyczy naprawy i odbudowy kościołów, cerkwi i budynków plebańskich, to namiestnictwo nie zajmowało się zbieraniem odnośnych dat i nie ma do dyspozycyj wykazów. Ekspozytury budowlane są jednak zobowiązane zebrać daty statystyczne o rozmiarach zniszczenia w tych budowlach i przedłożyć je Centrali. Dotychczas przesyłało namiestnictwo odnośne podania Centrali, która oznacza szkody i koszta, a fundusz religijny udziela zapomóg, zwłaszcza na naprawę dachów, ażeby budynki nie niszczały;

5) Obok doraźnych budowli zajmie się Centrala odtworzeniem granic gruntów w gminach wiejskich, gdzie miedze wskutek operacyj wojennych, obozowania wojsk i przemarszów zostały zatarte i stratowane, aby zapobiedz sporom granicznym i umożliwić gospodarstwo rolne.

Z przebiegu obrad i wyjaśnień kierownika sekcyi p. Ingardena przekonali się wszyscy członkowie Rady, że wydane przez p. Ingardena zarządzenia są celowe i racyonalnie obmyślone i że mimo stanu wojennego sekcya techniczna najprędzej okaże wydatne wyniki swej działalności.

Udzieloną członkom Rady instrukcyę tymczasową dla ekspozytur budowlanych, w której interesowaną jest w wysokim stopniu ludność, dotknięta wojną, podamy w następnym Nrze „Piasta“. A. K.

Zapomogi finansowe.

Reskryptem z 16 sierpnia 1915 l. 43.111 ustanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z ministerstwem skarbu zasady dla udzielania finansowych zapomóg ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi, bądźto we formie pożyczek przez Wojenny Zakład Kredytowy, **bądź też we formie zapomóg bezzwrotnych,** tak zwanych finansowych. Przytem poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych namiestnictwu wezwać podległe mu władze, **ażeby ze względu na nagłość akcyi tam, gdzie chodzi o właścicieli gruntów włościańskich, informowały się co do stanu ekonomicznego w najkrótszej drodze u lokalnych organizacyj kredytowych** (t. j. Kas Raifeisena), **oraz, ażeby wszystkie nagłe korespondencye** (sprawozdania i wnioski), **przedkładały w najkrótszej drodze (telegraficznie lub telefonicznie).**

Zapomogi bezzwrotne mają być udzielane przez władze polityczne w mniejszych kwotach i to tylko **takim osobom, które wskutek wypadków wojennych popadły w niedostatek, dla podźwignięcia gospodarczej egzystencyi niezbędnie potrzebują zapomogi państwowej, a ze względu na swój zawód i stosunki zarobkowe nie będą w stanie zwrócić otrzymanej zapomogi.** Zapomogi mają być **wymierzane indywidualnie przez kierownika starostwa i nie mogą przekroczyć kwoty pięciuset koron.** Zapomogi, których suma przenosi 500 koron, mogą być udzielane przez namiestnictwo, skoro zostanie udowodnionem, że mimo użycia przyznanych

zapomóg (do sumy 500 K), cel zamierzony, t. j. zapewnienie egzystencyi gospodarczej nie mógł być osiągnięty.

Użycie zapomóg finansowych ma być kontrolowane przez starostwa.

Według okólnika namiestnictwa z 3 listopada 1915, zapomogi finansowe mają być udzielane: **uboższym rodzinom rolniczym, drobnym kupcom i przemysłowcom, rękodzielnikom i rzemieślnikom na najniezbędniejsze urządzenie mieszkania, sprawienie sprzętów dla gospodarstwa rolnego i domowego, narzędzi rękodzielniczych, warsztatów, maszyn ręcznych, które skutkiem wojny utracili.**

Chociaż według urzędowych wykazów w 60 powiatach 69.216 domów mieszkalnych zostało zniszczonych przez wojnę, przyczem także sprzęty domowe, narzędzia rolnicze i rękodzielnicze przepadły, — mimo to ilość i suma udzielonych zapomóg była bardzo mała, tak, iż nawet były minister skarbu, bar. Engel, który jest inicyatorem tych zapomóg i którego o rozrzutność nikt posądzić nie może, wyraził zdziwienie, że Galicya tak mało korzysta z okazanej przez niego przychylności. Powodem tego jest z jednej strony nieświadomość interesowanych, z drugiej zaś strony za daleko idąca oszczędność u władz politycznych, które zamiast 500 K udzielały rzemieślnikom i rolnikom, którzy stracili sprzęty i narzędzia rękodzielnicze lub rolnicze, zaledwie po 30 do 50 koron zapomogi. Jak wiceprezydent namiestnictwa, p. Grodzicki, oznajmił na posiedzeniu Rady przybocznej Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi 11 sierpnia b. r., namiestnictwo rozdało dotychczas sumę **2,045.500 koron na zapomogi finansowe**; a ponieważ ludność mało korzysta z tych zapomóg, przypomniała Centrala tę sprawę starostwom.

Z tego też powodu uważaliśmy za potrzebne przedstawić tę sprawę czytelnikom „Piasta“, aby ludność skorzystała z gotowości rządu udzielenia jej pomocy.

A. K.

Kredyt na fundusz obrotowy.

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy donosi, że po uzyskaniu zatwierdzenia odnośnego regulaminu przez c. k. ministerstwo skarbu, przystępuje do udzielania osobom, należącym do kół rolniczych, przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych, oraz należącym do kół tych rejestrowanym spółkom handlowym i wytwórczym, kredytu na zasilenie funduszu obrotowego, względnie zakupno środków obrotowych (nawozy sztuczne, administracya, bydło opasowe, surowce, narzędzia, towary i t. d.) w wysokości niezbędnej dla podtrzymania egzystencyi gospodarczej przedsiębiorcy, nie przekraczającej jednak poniesionej w środkach tych szkody wojennej. Kredyt obrotowy udzielanym będzie na akcepta wekslowe, względnie skrypta dłużne, zeznane w formie bezzwłocznie wykonalnych aktów notaryalnych, za odpowiedniem zabezpieczeniem. Spłata kapitału nastąpi w piętnastu rocznych ratach, począwszy od ukończenia piątego roku po zawarciu pokoju. Odsetki liczone w wysokości o ½ % wyższej ponad każdoczesną stopę eskontową Banku austro-węgiersk., nie niżej jednak, jak 5%, będą płatne półrocznie zgóry, począwszy od dnia udzielenia kredytu. W wyjątkowych, uwzględnienia godnych wypadkach, będzie mogło nastąpić obniżenie stopy procentowej do 3%, o ile wysokość kredytu nie będzie przenosiła kwoty 5.000 K. Zabezpieczenie udzielanego kredytu nastąpić będzie mogło podobnie, jak przy kredytach inwestycyjnych, t. j. przez lombard papierów wartościowych, hipotekę na nieruchomościach, porękę osób wypłatnych, zastaw na urządzeniach i ruchomościach przedsiębiorstwa, oraz na towarach i t. d. Zgłoszenia o kredyt obrotowy wnoszone być mają na ręce właściwych miejscowych komitetów doradczych, których organizacya jest w toku. Do zgłoszeń winny być dołączone potwierdzenia szkód wojennych przez odnośne c. k. starostwa i wszelkie dla wykazania wartości ofiarowanego zabezpieczenia, poniesionej szkody i wysokości kredytu, potrzebne wykazy i dokumenta. Za pośrednictwem tych komitetów będą mogli interesowani otrzymać odpowiednie kwestyonaryusze, których rubryki dokładnie wypełnić należy. Kwestyonaryuszy, względnie podań, niezaopatrzonych potwierdzeniem c. k. starostwa, wypełnionych niedokładnie lub niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, dalej, podań nadsyłanych wprost, a nie za pośrednictwem powyższych komitetów, Zakład nie będzie mógł uwzględniać. O ukonstytuowaniu tych komitetów i rozpoczęciu ich czynności otrzymają interesowani wiadomość w odnośnem c. k. starostwie.

Biali murzyni.

Wszystkie zawody starają się o ulepszenie swego bytu. Prawie wszystkim udaje się to w większej lub mniejszej mierze. Jeden tylko z a w ó d o r g a n i s t o w s k i nie tylko nie może doczekać się poprawy, lecz znajduje się w coraz to gorszem położeniu. Organista nie może domagać się podwyższenia swej płacy, bo uchodziłby za bezbożnika wobec swego „chlebodawcy“ — proboszcza i mógłby łatwo utracić swój „chleb“. Stąd też mamy ten smutny stan, iż zapłata parafialnego organisty w dyecezyi tarnowskiej wynosi na wsi zwyczajnie 12 kor. miesięcznie. Są nawet tacy, co ani tyle nie pobierają; tak n. p. organista w Krużlowy pobiera, jak mnie informowano, miesięcznie nie całe 10 kor.

W obecnych czasach wyrobił się w naszych wsiach ten zwyczaj, iż msza św. zwyczajna kosztuje przeciętnie 10 kor. Ktoby dał mniej, ten nie wnetby się doczekał odprawienia. Lud polski daje nie tylko wysokie kwoty na msze św., lecz daje tak często, że w każdej prawie parafii miejscowi księża nie mogą odprawić sami zamówionych mszy św., odsyłają więc wszystkie tańsze intencye zwyczajnie do jakiego klasztoru.

Mimo podniesienia pobieranej kwoty na msze św., wysoko ponad cenniki dyecezyalne, wydane z konsystorza biskupiego, organiści pobierają tesame kwoty, co przed wojną. Są one tak nizkie, iż sprawa ta wygląda na zatrzymanie „słusznej zapłaty“, którą etyka chrześcijańska grzechem o pomstę do nieba wołającym nazywa.

My, Bracia, nie możemy się obojętnie na to patrzeć. Trzeba pomyśleć nad poprawą losu i tych sług Bożych. Możeby dobrze było zarządzić tak, jak to uczyniono w Mogilnie w Grybowskiem, gdzie każdy, kto daje na mszę św., wręcza część ofiarowanej na intencyę kwoty wprost do ręki organiście. Chłopi, zasiadający w komitetach parafialnych, powinni się nadto starać aby każdy organista był zaasekurowany, by na wypadek niezdolności do pracy lub śmierci organisty nie spadł na gminę ciężar utrzymywania jego rodziny.

Drugim białym murzynem na wsi jest zwyczajnie posłaniec pocztowy. Nie ma się tu względu ani na drożyznę obuwia, ani na nic! Tak n. p. posłaniec, chodzący z Krużlowy w Grybowskiem na pocztę dla czterech gmin do Grybowa, codziennie 6 klm. w jedną stronę, to jest 12 klm. dziennie, otrzymuje z urzędu pocztowego wynagrodzenie w kwocie 12 kor. 50 hal. miesięcznie. Nic dziwnego, że z kraju, gdzie są możliwe takie stosunki, musi ludność emigrować za granicę. Czyżby nie znalazła się na to żadna rada? Jeżeli cywilizacya wzięła w opiekę nawet czarnych murzynów w tak zwanych dzikich krajach, powinna i u nas zająć się naszymi, białymi niewolnikami.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Dział gospodarczy.

Ceny maksymalne na ziemniaki.

Dnia 13 b. m. wydane zostało rozporządzenie, ustanawiające ceny maksymalne i ceny objęcia dla ziemniaków, a mianowicie cenę dla sprzedaży przez producenta w ilościach ponad 100 kg. i ceny detailiczne. Ceny detailiczne dotyczą zarówno ziemniaków krajowych, jak i sprowadzanych do Austryi. Ceny maksymalne dla sprzedaży przez producenta są następujące: za towar pobrany czysty, co najmniej wielkości kurzego jaja, w czasie od 1-go września do 15. września 1916 r. — 12 koron; od 16-go września do 28. lutego 1917 r. — 9 koron; od 1-go marca 1917 r. począwszy 11 koron. Dla ziemniaków niewybranych w pierwszym okresie 10 koron, w drugim 7 koron, a od 1-go marca 1917 r. 9 koron. Ceny dotyczą wszystkich ziemniaków, z wyjątkiem rogalków. — W cenie maksymalnej zawarty jest koszt dowozu do najbliższej stacyi kolejowej i koszt załadowania. Przy zakupnach Wojennego Zakładu dla obrotu zbożem przytoczone ceny maksymalne obowiązują jako ceny objęcia. Przy sprzedaży ziemniaków, które jakością nie odpowiadają warunkom rozporządzenia, nastąpią potrącenia od ceny. Przy przymusowem odebraniu ziemniaków właściciel otrzymuje tylko 80 procent. — Ustanowienie cen w handlu detailicznym nastąpi w najbliższym czasie przez krajowe władze polityczne.

Nowa organizacya Centrali pasz.

Rozporządzenie c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 27 lipca 1916 roku reguluje organizacyę Centrali pasz od dnia 15 sierpnia 1916 roku.

Wedle tego rozporządzenia Centrala pasz ma za zadanie prowadzić ewidencyę otrąb, produkowanych w monarchii i dysponować niemi, jak również wszelkiemi mąkami pastewnemi, uzyskiwanemi przy przemiale jęczmienia, kukurudzy, prosa, oraz odpadkami z wyrobu krup jęczmiennych. Centrala dysponuje również temi ilościami zboża, owoców strączkowych i mieszanki pastewnej, które obowiązany jest oddać jej Wojenny Zakład obrotu zbożem, oraz temi, które jako niezdatne do konsumcyi ludzkiej, oddane jej zostają. Wreszcie dysponuje Centrala innemi paszami, jak melassą, makuchami, młótem, cukrem surowym i t. p.

Organizacya wewnętrzna Centrali doznała zmiany o tyle, że stworzono osobny oddział administracyjny, odrębny od oddziału kupieckiego. Dla rozdziału pasz w poszczególnych krajach koronnych zostały utworzone krajowe biura Centrali pasz, podobnie jak istniejąca dotąd Filia galicyjska.

Dla przeprowadzenia zasad wytycznych Centrali istnieje Komisya administracyjna, na której czele stoi prezydent Centrali, członkami Komisyi są: komisarz rządowy Centrali pasz, przewodniczący i zastępca przewodniczącego Rady przybocznej dla środków pastewnych, istniejącej przy c. k. ministerstwie rolnictwa, dyrektor Wojennego Zakładu obrotu zbożem w Wiedniu i referent oddziału młyńskiego tego Zakładu, kierownik Centrali dla melassy, oraz członkowie, których mianuje c. k. minister rolnictwa. Komisya administracyjna zbiera się raz na miesiąc. Rozstrzyga ona sprawy natury organizacyjnej, ustala ceny pasz, oraz zasady rozdziału.

Rada przyboczna dla środków pastewnych przy c. k. ministerstwie rolnictwa obraduje nad sprawami, przedłożonemi jej przez ministra rolnictwa lub Komisyę administracyjną, wydaje opinie w sprawach zaopatrzenia w środki pastewne i ma prawo przedkładania wniosków w tymże zakresie.

Centrala pasz ma prawo pobierać od dysponowanych przez nią pasz na pokrycie kosztów administracyjnych dodatek manipulacyjny w wysokości zależnej od zezwolenia c. k. ministra rolnictwa.

Ważne w sprawie otrąb.

Galicyjska Filia Centrali pasz donosi nam:

W myśl § 14 rozporządzenia c. k. Ministerstwa z d. 15 lipca 1916 r. Dz. p. p. Nr 220 należy się producentom pszenicy i żyta, dostarczonego Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem połowa tej ilości otrąb, która według przepisów o wymielaniu odpowiada ilości oddanego przez producenta zboża.

Te otręby obowiązkowe otrzymywać będą producenci na podstawie dyspozycyi Centrali pasz. Wobec Centrali jednak muszą producenci udowodnić oddanie Wojennemu Zakładowi tych ilości zboża. W tym celu komisyonerzy Wojennego Zakładu obrotu zbożem wydawać będą producentom przy odbiorze od nich zboża kwity na pobór otrąb. **Komisyoner jest obowiązany do wydania kwitu na każdą ilość odebranego zboża.** W kwicie **musi być uwidoczniona** ilość odebranego zboża, oraz **ilość otrąb, które producent uprawniony jest pobrać.** Jedynie kwit poboru otrąb uprawnia producenta do żądania przydzielenia wymienionej w kwicie ilości otrąb. Przydział następuje w jednym z młynów, położonych o ile możności w pobliżu miejsca zamieszkania producenta — cenę za otręby należy przekazać młynowi przy odbiorze.

Leży zatem w interesie własnym rolników żądać w każdym wypadku przy odbieraniu zboża przez komisyonera, by natychmiast wystawił kwit na pobór otrąb, gdyż inaczej producent nie będzie miał prawa do utrzymania otrąb obowiązkowych.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W piątek ubiegły obchodziły ludy monarchii uroczyście 87-mą rocznicę urodzin cesarza i króla Franciszka Józefa I. Rocznicę tę obchodzono zawsze uroczyście w całej monarchii, bo wszystkie ludy jednoczą się naprawdę w miłości sędziwego władcy, który dozwolił im rozwijać swobodnie swoją kulturę i swoje właściwości narodowe. Wśród hołdów, jakie w tym dniu składała monarchia swemu władcy, rozbrzmiewał donośnie głos Galicyi, tej jedynej wśród dzielnic polskich, która dzięki cesarzowi mogła rozwijać siły narodowe w warunkach pomyślnych i najskuteczniej pracować dla lepszej przyszłości. Uroczyście obchodzono również rocznicę urodzin monarchy na ziemiach, zajętych przez wojska austro-węgierskie. W Lublinie odbyła się iluminacya. Jeneralna gubernia z okazyi uroczystości ofiarowała 250.000 koron na cele dobroczynne. W Serbii i w Czarnogórze odbyły się w tym dniu uroczystości wojskowe. W głównej kwaterze austro-węgierskiej odbyło się uroczyste przyjęcie, w którem wziął udział cesarz Wilhelm.

Z Niemiec

Partya socyalistyczna wydała odezwę, wzywającą zarządy organizacyi robotniczych do poczynienia przygotowań dla podpisania petycyi, domagającej się zawarcia pokoju, któryby gwarantował Niemcom terytoryalną nietykalność i ekonomiczną możność rozwoju. Wezwano też organizacye partyjne do zwołania wkrótce publicznych zgromadzeń, aby na nich zająć stanowisko wobec celów wojny i pokoju.

Z Rosyi. Kanclerz Stürmer ogłosił, że wcale nie myśli o zawieraniu odrębnego pokoju. Zrobił to pod naciskiem ambasadora angielskiego, który zresztą pracuje nad obaleniem Stürmera. Słychać, że ministrem spraw zagranicznych ma być mianowany Botkin, poseł rosyjski w Lizbonie, bardzo zdolny dyplomata. Mianowanie jego wzmocniłoby stanowisko Stürmera, jako kanclerza państwa, bo Botkin jest jego zwolennikiem.

Z Anglii. W parlamencie jeden z posłów domagał się zemsty za zamordowanie kapitana Fryatta przez konfiskatę całego majątku niemieckiego w Anglii i przekazanie wdowie po Fryacie miliona koron, któreby się wzięło właśnie z tej konfiskaty. Rząd przyrzekł myśl tę rozważyć. Prezydent ministrów oświadczył, że obecnie jest zwolennikiem przyznania kobietom praw wyborczych. Minister uzbrojenia złożył sprawozdanie z wytwórczości broni w Anglii. Wynika z niego, że haubic polowych wyrabia Anglia obecnie 27 razy tyle, co w roku ubiegłym, karabinów maszynowych 10 razy tyle, zaś eksplodujących pocisków 66 razy tyle co z początku wojny. Stwierdził on, że w pierwszym tygodniu obecnej ofenzywy angielskiej, wystrzelano więcej amunicyi, aniżeli jej wyrobiono w pierwszych jedenastu miesiącach wojny. Pojawiło się zarządzenie królewskie, zabraniające wszelkiego wywozu z Anglii do Szwecyi.

Z Holandyi. W Hadze odbyła się konferencya socyalistyczna z krajów neutralnych. W uchwalonej rezolucyi politycznej socyaliści stwierdzili, że polityka niemieckiej partyi socyalistycznej jest słaba. W sprawach narodowych uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że konferencya za przedwstępny warunek pokoju uważa przywrócenie królestwa belgijskiego, przywrócenie Serbii i samodzielność Polski.

Z Grecyi. Przygotowania do wyborów są w toku. Demobilizacya armii skończona, agitacya między żołnierzami ustała. Jedyna partya dość silna do podjęcia walki z Venizelosem, to jest parta Gunarisa, stanęła obecnie właściwie po jego stronie. Wybory zapowiadają się ciekawie.

Wojna europejska.

Potężne zmagania zarówno na wschodnim, jak na zachodnim froncie trwają w dalszym ciągu. Wrogowie Austro-Węgier i Niemiec wytężają istotnie wszystkie siły, aby na jednym lub na drugim froncie odnieść większy sukces, którýby poprawił ich fatalne wojenne położenie. Wszystkie wysiłki ich spełzły, jak dotąd, na niczem.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było

powstrzymanie ofenzywy rosyjskiej

na froncie wołyńskim i galicyjskim. Rosyanie zgromadzili tu ogromne ilości wojsk, które parły z wielką zaciętością w kierunku **na Stryj i na Lwów.** Przez cały tydzień ubiegły toczyły się na tym froncie **niesłychanie krwawe walki w okolicach Stanisławowa, Maryampola, Horożanki, Podhajec, Perepelnik i Pieniaków — na wschód od Złoczowa, oraz w okolicy Podkamienia.** Dowództwo rosyjskie za wszelką cenę usiłuje zawładnąć drogami, wiodącemi do Lwowa i ukoronować dotychczasowe swe postępy zajęciem Lwowa. Opór wojsk sprzymierzonych nietylko unicestwia te zamiary, ale je nawet krzyżuje. W kilku punktach, zwłaszcza koło Horożanki, **Rosyanie musieli się nawet cofnąć,** zaś na froncie południowym, na Bukowinie,

wojska austryackie podjęły ofenzywę,

która już przyniosła pewne sukcesy. Toczyły się tam w ubiegłym tygodniu ciężkie walki **koło Worochty, koło Żabiego, nad Czeremoszem,** oddzielającym Galicyę od Bukowiny, **nad Mołdawą i koło Kirlibaby.** Ta ofenzywa krzyżuje istotnie plany rosyjskie w stopniu bardzo znacznym. Rosyanie uważają dotychczasowy postęp swojej ofenzywy za nadzwyczajny, czemu się zresztą niema co dziwić wobec faktu, że rosyjskie sprawozdania urzędowe brzmią istotnie entuzyastycznie. Trudno się dziwić opinii rosyjskiej, jeśli komunikat urzędowy oświadcza, że od 4. czerwca do 13. sierpnia Rosyanie wzięli do niewoli na Wołyniu, w Galicyi i na Bukowinie z górą 350.000 żołnierzy, blizko 8.000 oficerów i zabrali 405 armat, 1.326 karabinów maszynowych, 338 miotaczy min, blizko 300 wozów z amunicyą i ogromną ilość karabinów. — Główna kwatera prasowa austro-węgierska oświadcza, że to nieprawda.

Ofenzywa francusko-angielska

nad rzeką Somme trwa z nienstającą prawie gwałtownością dalej. Na dwudziesto-kilometrowym froncie tych walk dudni bez przerwy kilka tysięcy armat, leje się prawdziwy deszcz żelaza i ognia, potokiem płynie krew, skutki zaś są poprostu znikome. Tu i ówdzie udaje się Anglikom czy Francuzom zawładnąć kawałkiem rowu niemieckiego, z którego często po paru godzinach muszą ustąpić, choć zdobycie kosztowało parę tysięcy ludzi. Ta walka trwa już sześć tygodni. Wykazała dotąd, że tak Anglicy jak i Francuzi o przełamaniu frontu niemieckiego nie mają co marzyć. Terenem zaciekłych walk jest dalej okolica Verdun, gdzie Francuzi trzymają się istotnie po bohatersku.

Ofenzywa włoska

po zdobyciu miasta Gorycyi utknęła znowu na martwym punkcie. Wojska austro-węgierskie, cofnąwszy się na wschód od Gorycyi i Doberdo, zajęły przygotowane już doskonałe pozycye, na które ciągle uderzają Włosi bezskutecznie. W ostatnich dniach dało się już zauważyć **znaczne osłabienie tej ofenzywy.**

Terenem zaciętych walk stała się w ubiegłym tygodniu ziemia, na której w tej wojnie walk na większą skalę jeszcze nie było, mianowicie **Macedonia.** Państwa czwórporozumienia zapowiadały wciąż ofenzywę swoich wojsk od strony Salonik przeciw Bułgaryi. Tymczasem spotkała je niespodzianka, albowiem

Bułgarzy rozpoczęli ofenzywę

w miejscu, na którem się jej wojska generała Serraila najmniej spodziewały, mianowicie **w okolicy granicy albańskiej.** Jak się okazuje, linia ta obsadzoną była przez **wojska serbskie,** które w kilku punktach **musiały się cofnąć** i między innemi **utraciły miasto Florinę.** Na tym terenie należy się więc spodziewać obecnie większych walk. Bułgarzy zawiadomili urzędowo rząd grecki, że jeśli wypadki wojenne zmuszą ich do wkroczenia na ziemię grecką, to na nią wkroczą, licząc na to, że Grecya zachowa się wobec nich neutralnie, taksamo jak się zachowuje wobec Anglików, Francuzów, Serbów i Włochów — bo i Włosi posłali pod Saloniki dywizyę wojska — którzy na ziemi greckiej do boju przeciw Bułgarom się uszykowali. **Ta ofenzywa bułgarska jest przez samo to, że się zaczęła, klęską czwórporozumienia,** bo okazało się znowu, iż **wypadkami wojennymi kierują ciągle mocarstwa centralne** i ich sojusznicy, zawsze ubiegając zamiary swoich nieprzyjaciół.

Wojna na morzu.

Dnia 19 b. m. przyszło do bitwy między flotą angielską a niemiecką na morzu Północnem. W bitwie brały udział mniejsze eskadry wojenne i niemieckie łodzie podwodne, które **zatopiły dwa krążowniki angielskie.** Bliższych szczegółów tej bitwy niema. Anglicy twierdzą, że flota niemiecka cofnęła się wobec przewagi angielskiej.

Wojna w powietrzu.

W nocy z 14 na 15 b. m. lotnicy austryaccy zasypali bombami budynki wojskowe **w Walonie** w Albanii. 15 b. m. włoskie samoloty zaatakowały **Tryest,** nie wyrządzając jednak większej szkody. Lotnik austryacki, **Banfield,** zmusił jeden samolot do opadnięcia w porcie tryesteńskim, drugi zaś w walce powietrznej zniszczył.

Co zrobi Rumunia?

Rumunia do tej pory jeszcze się nie zdecydowała, choć dużo oznak wskazuje, że w wojnę niezadługo się wmiesza. Z fabryk rządowych rumuńskich wydaleni zostali robotnicy austryaccy i niemieccy, rząd zakazał wywozu owoców i jęczmienia z kraju, zakupując wszystko dla armii. Niektóre pisma twierdzą, że rząd rumuński już zawarł umowę z Rosyą i jej sprzymierzeńcami. Prawdziwości tych doniesień stwierdzić niepodobna.

W oczekiwaniu wielkich wydarzeń

Wszystko wskazuje na to, że **znajdujemy się w przededniu wielkich wydarzeń.** Szalone walki, trwające na froncie rosyjskim, bez przerwy od 4 czerwca, nad rzeką Somme we Francyi od początku lipca, pod Verdun od pięciu z górą miesięcy, nowa ofenzywa włoska i nowa ofenzywa bułgarska, każą się spodziewać, że przecież na jednym albo na drugim froncie zapadnie nareszcie jakieś wojenne rozstrzygnięcie, które się może stać powodem podjęcia rokowań pokojowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że na ogół **trzecia kampania zimowa uchodzi za pewną.**

KRONIKA.

Ważne dla naczelników gmin.

W wielu gminach nie porobiono dotąd spisów świadczeń wojennych. Wprawdzie były te spisy robione już dwukrotnie, ale na złych drukach. Ponieważ obecnie zaczęły urzędować Komisye ugodowe dla świadczeń wojennych, **wzywamy wszystkich naczelników gmin,** którzy na nowych drukach dotychczas spisu świadczeń wojennych ludności nie dokonali, **aby te spisy jak najprędzej zrobili i oddali starostwom, bo Komisye ugodowe dla świadczeń dopóty nie zaczną urzędować w powiecie, dopóki wszystkie gminy tych spisów nie zrobią.** Musimy nadmienić, że w niektórych powiatach, w których te spisy były gotowe, Komisye już zaczęły urzędować i uskuteczniły już szereg wypłat. Chodzi tu o pieniądze ludności, nie wolno więc sprawy zaniedbywać.

Reklamacye wojskowe rolników.

Na prośbę ministerstwa rolnictwa zarządziło ministerstwo wojny w porozumieniu z ministrem obrony kraj. w interesie popierania rolnictwa prowizoryczne dalsze zwolnienie, na podstawie poszczególnych skonstatowań przez powiatowe władze polityczne, aż do 30 listopada b. r. osób stanu żołnierskiego, które jako samodzielni rolnicy, jako pracujący u samodzielnych rolników, ich zastępcy w kierownictwie gospodarstwa, następnie które funkcyonują jako urzędnicy lub inne organa nadzorujące, jakoteż jako organa nadzorujące w gospodarstwie leśnem i t. d., o ile one są nieodzownie potrzebne w gospodarstwie leśnem względnie rolnem i przez władze wojskowe centralne (nie przez inne komendy wojskowe) zostały zwolnione do dn. 30 września b. r.

Co do wymienionych osób może być także wydanem zwolnienie na czas nieograniczony, jeżeli osoby te zostały uznane jako do służby w polu niezdolne, tylko jako odpowiednie do służby pomocniczej, względnie do służby w pospolitem ruszeniu bez broni.

Żądania nauczycielstwa.

U wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej zjawiła się w ubiegłym tygodniu deputacya Towarzystwa pedagogicznego i przedłożyła mu najważniejsze żądania nauczycielstwa, a mianowicie: **przyznanie nauczycielstwu drożyźnianego dodatku wojennego**, jaki otrzymało już nauczycielstwo wszystkich krajów z wyjątkiem Galicyi, **przyjście z pomocą i udzielenie zaliczek na odbudowę** nauczycielom, których gospodarstwa zostały zniszczone, stabilizacya nauczycieli, **wypłata trzymiesięcznej płacy na wypadek ewakuacyi lub inwazyi** i zabezpieczenie płac dla nauczycielstwa, które na wypadek inwazyi musi zostać na stanowisku. Wiceprezydent przyrzekł sprawy te w jak najkrótszym czasie pomyślnie załatwić.

Ważne dla piszących listy.

Zwracamy uwagę Czytelników, że **wysyłając pocztą list czy kartkę, muszą** na liście na odwrotnej stronie koperty, na kartce zaś na stronie, na której jest adres **wypisać dokładnie imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę nadającego list czy kartkę, gdyż w przeciwnym razie listy i kartki nie dochodzą do rąk adresatów, bo poczta je niszczy.**

Ze Lwowa. Magistrat ogłosił, że wydawać będzie legitymacye, uprawniające do pozostania we Lwowie na wypadek ewakuacyi, o której na razie niema mowy. Bez legitymacyi mogliby pozostać w mieście tylko mężczyźni poniżej lat 17 i powyżej lat 55.

Wiceprezes N. K. N. p. Jaworski był w ubiegłym tygodniu w Warszawie w celach politycznych. Gościnni Warszawianie urządzili na cześć p. Jaworskiego przyjęcie, na którem w pierwszym toaście zaznaczyli, że tematów politycznych poruszać nie będą. P. Jaworski przemawiał na posiedzeniu Ligi państwowości polskiej, utworzonej przez p. Studnickiego.

Żelazne dwuhalerzówki mają niezadługo wejść w obieg. Dotychczasowe będą wycofane.

Jednorazowy zasiłek wojenny. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, udzielające jednorazowego zasiłku dla przeniesionych w stan spoczynku funkcyonaryuszy i dla wdów i sierot po urzędnikach państwowych z powodu nadzwyczajnych stosunków, wywołanych przez wojnę.

Biblioteka polska w Niemczech. W niedługim czasie zacznie wychodzić w Niemczech wydawnictwo, które obejmie wybór dzieł najwybitniejszych pisarzy polskich i prace o Polsce. Zadaniem wydawnictwa będzie zaznajamianie Niemców z Polską i jej kulturą.

Poczta polowa. Rozporządzeniem ministerstwa handlu z 18 sierpnia r. b. dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych Nr: 9, 239, 250, 273, 282, 298 i 400, a wstrzymany do poczt polowych Nr: 28, 43, 46, 61, 83, 149, 216, 233, 300, 344, 349, 606 i 610.

Wpisy do c. k. Seminaryum nauczyc. żeńskiego w Przemyślu odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 9—12 przed południem. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane. W bieżącym roku szkolnym będą czynne wszystkie miejscowe Internaty. Egzamin wstępny na I rok 1 września o godz. 8-ej rano. Uroczyste nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku szkolnego odprawi się 4 września o godz. 8-ej rano.

Dyrekcya c. k. szkoły zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach ogłasza **konkurs na trzy stypendya** rządowe po 300 koron rocznie, które są do nadania od 1 września 1916 roku na przeciąg lat trzech dla uczniów, mających zamiar pobierać naukę w tamtejszym zakładzie. Podania, wystosowane do Dyrekcyi zakładu i zaopatrzone metryką, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, jakoteż świadectwem lekarskiem, stwierdzającem zdolność fizyczną petenta do rzemiosła ślusarskiego należy wnieść najpóźniej do 10 września r. b.

Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe Iłża i Lipsko.

Polscy socyaliści w Ameryce zostali wykluczeni z amerykańskiej partyi socyalistycznej za to, że uprawiali propagandę narodowo-militarną w celu uzyskania poparcia dla Legionów polskich, walczących w armii austro-węgierskiej. Socyaliści polscy oświadczyli, że założą własny związek.

Kobieta szefem sekcyi. Minister wojny w Anglii zamianował panią Stefenson szefem sekcyi w ministerstwie. Jest to pierwszy wypadek mianowania kobiety na stanowisko tak ważne w rządzie.

Kronika wojenna. Biuro Wolffa donosi, że rząd rosyjski wyłączył Polaków z pułków rosyjskich i utworzył z nich tak zwaną „polską brygadę“, którą chce przeciwstawić legionom polskim, walczącym w armii austro-niemieckiej

— Car obdarzył generała Brusiłowa w dowód uznania szablą honorową, wysadzaną brylantami. — Z powodu braku własnych karabinów Rosyanie zaopatrują całe oddziały w pozbierane karabiny austryackie, do których żołnierze otrzymują kule rosyjskie, które się nie zgadzają z kalibrem pozbieranych karabinów. Dlatego kule uderzają poprzecznie, wywołując ciężkie rany. Jest to jaskrawe przekroczenie prawa międzynarodowego. Lotnicy austryaccy, jak donoszą pisma włoskie, zburzyli w Wenecyi

bombami port, tak, że stał się zupełnie nie do użycia.

Oświadczenie.

Z powodu notatki, która ukazała się w Nrze 31 „Piasta“, odnośnie do czynności pana Stanisława Rudolphiego, jako komisyonera, oświadczam, iż udzieliłem błędnej informacyi panu Franciszkowi Piątkowskiemu z Łyczany. **Józef Zając.**

Lipnica Wielka, dnia 10. VIII. 1916.

MŁODZI IDĄ.

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

Do naszej młodzieży.

Gdy po dwudziestu miesiącach wojny jako superarbitrowany z wojska powróciłem w rodzinne progi, zacząłem się po naszych wioskach ciekawie rozglądać. Zaciekawiały mię zmiany, jakie nastały po przejściu Moskali. Szczególnie interesowały mnie wiadomości na temat: w jakim stopniu wpłynęła wojna ujemnie na rozwój umysłowego i gospodarczego życia wśród ludu, jak sobie radzą kobiety i niedorosła młodzież w pracy koło gospodarstwa w czasie, gdy ich mężów, synów i braci zabrano na wojnę i t. d.

Ktokolwiek chciałby pokusić się o krytykę, ten musi wydać tylko dodatni wyrok o tych, którzy w domu pozostali. Z podziwem trzeba patrzeć dzisiaj na nasze kobiety, które wśród powszechnej klęski nie poddały się rozpaczy i zniechęceniu, ale wzięły na swoje barki wszystkie troski koło gospodarstwa. Dziś kobiety same uprawiają pole, orzą, sieją, a wszystko robią z taką wprawą, jakby one, a nie ich mężowie, od wieków tę pracę wykonywały.

Tego samego nie można jednak powiedzieć o naszej młodzieży. Ze smutkiem trzeba wyznać, że młodzież nasza dużo podczas wojny zdziczała. — Niejeden 14—18-letni młodzieniec, nie czując nad sobą ojca, wymyka się z pod opieki matki, udaje kawalera, puszcza się do palenia, picia, nawet bójek i kradzieży, co oczywiście musi go wcześniej czy później doprowadzić do całkowitego moralnego upadku, jeśli już nie do kryminału. Tę więc m ł o d z i e ż d o r a s t a j ą c ą p o w i n n i ś m y o t o c z y ć o p i e k ą, zająć się nią, wskazać jej prawdziwy cel życia, bo to przecie przyszłość narodu, fundament przyszłej odrodzonej Polski, za którą obecnie krew ich ojcowie przelewają.

To też należy się szczere podziękowanie Redakcyi „Piasta“ za to, że wprowadziła tak aktualny dział dla starszej młodzieży. Mówię „starszej“, gdyż dotychczas niektóre tygodniki ludowe („Prawda“) wydawały nawet specyalne gazetki dla młodzieży, ale te były przeznaczone dla dzieci szkolnych. Były w nich ładne bajki, powiastki i wierszyki, ale nie było nic, coby uczyło młodzież wiejską pracować nad sobą, samokształcić się i wychowywać na tęgich obywateli-gospodarzy. Podziękowanie należy się także ks. Łukasikowi, który ten dział w „Piaście“ rozpoczął pięknymi artykulikami. — Widocznie słowa szanownego kapłana padły na podatną glebę, młodzież zrozumiała ważność nauki i działu dla niej w „Piaście“ przeznaczonego, skoro zaraz pojawiły się artykuliki, pełne werwy i zapału, pisane ręką młodzieży.

Jest to właśnie pocieszającym dowodem, że nie wszystka młodzież lubuje się w zabawach i rozpustnem życiu, że i u reszty zepsutych obudzą się szlachetniejsze instynkta, byle tylko znalazł się ktoś, ktoby tej młodzieży włożył pouczającą książkę czy gazetę do ręki, wskazał jej wartość i kierunek pracy nad sobą.

Ażeby jednak ta nasza dorastająca młodzież mogła samokształcić się i przysposabiać do wznioślejszych celów, musi pozbyć się wszystkich złych nałogów, a przedewszystkiem p a l e n i a t y t o n i u i p i c i a o s t r y c h t r u n k ó w. Pomijając już w dzisiejszych ciężkich czasach wartość pieniądza i ogromną na wszystko drożyznę, jest to przecie szaleństwem niszczyć młode życie i zdrowie nikotyną czy alkoholem. Faktem starym jak świat, jest, przez największych lekarzy stwierdzonym, że palenie i picie u młodzieży przytępia umysł, robi z niej karłów, ludzi chorowitych, charlęgów, nie zdatnych później do żadnej wydatnej pracy. A nie takich przecie ludzi potrzebuje społeczeństwo teraz, kiedy musimy wszystkie siły wytężyć w kierunku odbudowy zniszczonego wojną kraju, odrodzenia naszych wiosek, ulepszenia gospodarstw, ażeby jaknajwięcej korzyści z ziemi wyciągnąć. Musimy i n n e z a c z ą ć ż y c i e, u j ą ć w s w e r ę c e h a n d e l i p r z e m y s ł, bo większe potrzeby będą po wojnie, a do tego powrócą inwalidzi, potrzebujący opieki, gdy do pracy nie będą zdolni.

Nam, starym żołnierzom, dobrze utkwiły w pamięci czasy, kiedy zabrakło nam na froncie tytoniu i z nudów musieliśmy palić liście z drzew, ażeby jako tako głód palenia uspokoić. Wtedy narzekaliśmy nie tyle na brak tytoniu, ile na tych, co nas palić nauczyli. Czyż nie lepiej jest nie uczyć się wciągać zabójczego dymu i trucizny do młodych piersi, niż potem narzekać na brak tytoniu? Wszak tylu ludzi na świecie obchodzi się bez papierosów, a są zadowoleni i zdrowi, podczas gdy nałogowi palacze stają się w krótkim czasie suchotnikami.

Miejmy nadzieję, że i ta straszna wojna, która tyle klęsk na nas sprowadziła, nie pozostawi samych złych skutków. Brak tytoniu i trunków oduczy nas picia i palenia, ogromna drożyzna, niemożność zakupienia zbytkownych rzeczy, nauczą nas obchodzenia się tem, co mamy, słowem, przyzwyczajamy się do prostego życia na wzór naszych niewybrednych praojców. — Gdy jeszcze młodzież zabierze się do pracy, nauczy się oszczędności, wyzbędzie się złych nawyczek i nałogów, wtedy nie potrzebujemy się bać o przyszłość narodu, gdyż za pomocą Bożą dościgniemy Niemców i Czechów, a nawet ich prześcigniemy.

Tylko więcej odwagi, sprężystości i pracy, młodzieży wiejska, a wkrótce i dla nas zaświta lepsza dola!

Maciej Czuła z Grabia.

Nasz program.

Myśliciele poważni robią zachodowi zarzut, że kształci rozum, a zaniedbuje uczucie, a przez to wypacza ducha ludzkiego. Dużo w tem prawdy. Jeżeli nie chcemy się wypaczyć, musimy pracować nad uprawą dwóch innych władz: w o l i i u c z u c i a. — Polakom najbardziej potrzeba s i l n e j i w y t r w a ł e j w o l i.

Rozum nie jest panem w duszy, lecz często ulega uczuciu. — Rozum wtedy wpływa na chcenie, kiedy prawda przejdzie do dziedziny uczuciowej, czyli kiedy się nią człowiek do głębi przejmie. Często słyszymy ludzi, którzy pięknie mówią, ale całkiem przeciwnie robią. Gorszą się z tego słabi, bo nie wiedzą, że jest ma

drość dwojaka: powierzchowna na popis i głęboka na urzeczywistnienie.

Siła woli.

Jeżeli chcemy jakąś prawdą się przejąć, musimy ją tak często powtarzać, aż niejako wejdzie nam w krew i szpik. Jak codziennie mówimy pacierz, tak musimy kilka razy dziennie obraną prawdę powtórzyć. N. p. możemy sobie powtarzać: „Czas, to pieniądz“ pięć razy na dzień przez cały miesiąc. Wtedy ta zasada już na zawsze utkwi nam w pamięci i przejdzie w życie.

Wola nabiera siły przez ćwiczenie. Jeżeli chcę wyrobić sobie stałość, muszę ustanowić sobie różne zadania i o swoim czasie je wykonać. Kto sobie codziennie wyznacza coś do zrobienia, ten po dłuższym czasie nabędzie tyle siły woli, że każde postanowienie wykona. U takiego nie ma słomianego zapału, który dziś porywa się świat przebudować, a już jutro nie chce mu się prochu w izbie dobrze pościerać.

Dziś bardzo wiele mówi się o woli i nawołuje do jej hartowania, lecz odrzuca się i potępia sposoby jej wzmocnienia. Lud, który się chce podnieść, musi mieć mocną wolę, a więc musi ją systematycznie ćwiczyć. Jeżeli taką pracę rozpocznie się od wczesnej młodości, już w pełni wieku wystąpi jasne dążenie do wielkiego celu. Naród, który wyda takich mężów, musi zdobyć panowanie nad światem.

Najtrudniej wprowadzić w takie wychowanie pierwsze pokolenie. Gdy rodzice są tak wychowani, umieją dzieci swoje dalej zaprawiać do porządnego działania i wtedy cały naród idzie ławą do swoich zadań bez szukania, bez czekania. — Tak są wychowani Prusacy, dlatego ich polityka na sto lat przewiduje, przygotowuje i wykonuje, a ich panowanie rozszerza się coraz dalej.

Nasza młodzież wnet pojmie znaczenie woli, a wtedy będzie chciała za wszelką cenę wyrobić sobie taką potęgę woli, aby niezłomnie dążyła do swych celów.

Uszlachetnienie uczucia.

Jeszcze ważniejsze od woli jest **uczucie**, które jest główną sprężyną działania, bo rządzi popędami, wstrętami, uprzedzeniami. Ludzie kształcą umysł, wyrabiają wolę, lecz najmniej uprawy poświęcają uczuciu, a przecie uczucie stanowi o właściwej wartości człowieka i narodu. Serce to grunt.

Każde wrażenie i myśl łączy się z jakiemś uczuciem. Uczucia są miłe lub przykre, złe lub dobre, korzystne lub szkodliwe. — Nasza natura skłania się ku uczuciom miłym, a odwraca od przykrych, rozum każe nam wybierać korzystne ,a unikać szkodliwych i sumienie godzi się z dobremi, a sprzeciwia złym. W człowieku więc jest walka między cielesnością, rozumem, a sumieniem i rozmaicie się dzieje: u jednych zwycięża zmysłowość, u drugich rozum, a u trzecich sumienie. — Świat też rozmaicie osądza postępki cudze: jedni podnoszą prawo, drudzy korzyść, trzeci użycie; tak też możemy ludzi podzielić na cielesnych, mądrych i sumiennych.

Uczucia odbijają się na życiu człowieka i narodu. Ale uczucia można przerobić i uszlachetnić. Św. Paweł opowiada o sobie, jak pod wpływem nauki chrześciańskiej się odmienił, iż co przedtem uważał za zysk, to teraz ma za śmieci i zgniliznę. Jak człowiek postępuje z drugim pod wpływem swego stanu uczuciowego, tak i całe narody zachowują się wobec innych w ten sposób, który im podaje panujące uczucie i dążenie. Historya zapisuje, że jedne narody były lubiane, inne nienawidzone za swoje postępowanie. Polacy byli wobec sąsiadów szlachetni, bo nie byli ani chciwi, ani mściwi.

Polacy mają bardzo bogatą uczuciowość i przeważnie dobrą, ale wcale nie uporządkowaną i nierozwiniętą. Każdy Polak musi dołożyć pracy nad sobą, aby swoje uczucia uporządkował i poddał niższe wyższym i aby je rozwinął tak, iżby niższe nie głuszyły wyższych, lecz pozwoliły się im rozrosnąć szerzej. — Jeżeli w naszej uczuciowości zaprowadzimy ład i pewne uczucia przytłumimy, a niektóre spotęgujemy, staniemy się pierwszym narodem. Zachód zapisał się w historyi rozumem i wolą, a Polacy zapisać się mają uczuciem. Nie wolno nam zaniedbać rozumu i woli, ale choćbyśmy najrównomierniej rozwijali rozum, wolę i uczucie, to jednak nasze przyrodzone dary wykażą przewyżkę uczucia.

Młodzież nasza, która chce wyrobić się na najdoskonalszy typ polski, musi obmyśleć i doświadczyć sposób uszlachetnienia uczuć. Jeżeli we wychowaniu zamało uwzględnia się wolę, to uczucie traktuje się po macoszemu; dlatego polskie wychowanie będzie mieć tę wyższość, że nacisk położy na wolę i serce.

Świat dzisiejszy jest mądry, ale zimny. — Jeżeli Polacy spełnią swe posłannictwo, wniosą między narody ogień wzajemnej miłości.

Młodzieży polska! Idąc w przyszłość, musisz utrzymać ścisłą łączność z przeszłością narodową i dlatego Twój rozwój duchowy będzie urabianiem charakteru narodowego. Wiejscy chłopcy, chcąc być Polakami w całej pełni, obok hartownej woli muszą mieć gorące, szlachetne serce.

Świat cały zmaga się: z jednej strony rośnie dobrobyt przez nadzwyczajny rozwój przemysłowy, ale z drugiej niższe warstwy dziczeją, zbrodniczość nawet u młodzieży się rozszerza, ludzkość idzie w przepaść — poważni badacze społeczni grożą kataklizmem czyli jakimś strasznym przewrotem, w którym cały porządek naraz się rozpadnie. Gdzie ratunek? Nie w rozumie, nie we woli, lecz w uczuciu, które trzeba w ludziach podnieść i uszlachetnić.

Aby uczucia owe oczyścić, trzeba siebie znać, a więc na siebie ciągle uważać i trzeba nauczyć się nad sobą panować, aby złe uczucia umieć przytłumić, a do dobrych się nagiąć i przymusić. Ten jest prawdziwie wolny, kto umie sobą wewnętrznie rządzić. Jest to najwyższa sztuka. — Już starzy Rzymianie orzekli: „Najwyższe zwycięstwo, to siebie samego zwyciężyć“ — czego dziś ogół uznać nie chce, stawiając za zasadę nie panowanie nad sobą, ale folgowanie sobie we wszystkich zachciankach i wymysłach.

Czarny Dunajec. *Ks. Czesław Łukasik.*

Szkoła gospodyń wiejskich.

Otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Z dniem 1 października 1916 r. otwarty zostanie kurs nauki w powiatowej Szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu (powiat Nowy Sącz).

Zadaniem powiatowej Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego.

Warunkiem przyjęcia do zakładu jest: 1) ukończenie szkoły ludowej, 2) ukończenie przynajmniej 15 lat życia, tudzież fizyczne i moralne uzdolnienie, stwierdzone świadectwami zdrowia i moralności, 3) złożenie egzaminu wstępnego na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki, w zakładzie udzielanej.

Ilość uczenic ograniczona jest do 24; wszystkie uczenice obowiązane są mieszkać w internacie zakładowym.

Rozpocząć się mający kurs nauki trwać będzie 9 miesięcy, a mianowicie od 1 października 1916 roku do 30 czerwca 1917 roku i obejmie całokształt wykształcenia i wychowania gospodarczego.

Nauki udziela się bezpłatnie.

Za utrzymanie w internacie składają uczenice opłatę w wysokości 36 K miesięcznie. Uczenice ubogie mogą być od opłaty uwolnione w całości lub części, przyczem uczenice z powiatu nowosądeckiego pochodzące, mają pierwszeństwo w zyskaniu zwolnienia od opłaty lub zniżki opłaty szkolnej.

Podanie o przyjęcie do zakładu należy wnieść najdalej do 15 września 1916 r. na ręce Kierownictwa powiatowej Szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu, które też udziela bliższych wyjaśnień i informacyi.

Nowy Sącz, dnia 14 sierpnia 1916 r.

Prezes Rady powiatowej *Wittig* w. r.

W sprawie organizacyi młodzieży.

W polu w lipcu.

Drogi „Piaście“!

Wolno nam młodym podnosić głos, niechże i ja go podniosę.

Czytając „Piasta“, dowiedziałem się o nowych organizacyach młodzieży polskiej, organizacyi przeciwko paleniu, piciu alkoholu, grze w karty, moralności i t. d. Zasady to prześliczne. Ale, tak mi się zdaje, kochani Rodacy, zapomnieliście o tem, że to już przed wojną było. Organizacye militarno-społeczne, kształcące również ducha, i zachowujące zwyczaje i obyczaje narodowe, dbające również bardzo o moralność.

Co to były za organizacye, znane w całej Galicyi? To byliśmy „harcerze“ czyli „skauci“.

Ja, jako członek „harcerstwa“, znając dobrze prawa, przepisy i „Dziesięcioro przykazań“ czyli „prawo skautowe“, które to przykazania często sobie powtarzam, myślę, że o tyle były one lepsze od nowych organizacyi, że kształciły nietylko ducha, ale i ciało. Bo czyż przepisy, podane w „Piaście“ przez p. Pawła Skibę w ustępie „W sprawie podniesienia się naszej młodzieży“, nie są podobnemi do przepisów harcerstwa polskiego? Jak dwoje oczu w jednej głowie!

Otóż ci, co pozostali, t. j. młodsi harcerze, powinni szczepić dalej tę szlachetną roślinę. Bo nasza młodzież nie powinna mieć tylko wyćwiczonego ducha, ale i ciało! Potrzebę tego wykazała dzisiejsza wojna.

Ja muszę tu służyć, wśród alpejskich gór, nie tam, gdzie większa część moich braci, ponieważ przy komisyi asenterunkowej Legionów polskich w r. 1914 uznany zostałem za niezdolnego.

„Piasta“ powinna nasza młodzież czytać pilnie, między innemi i dlatego, że tam znajduje ustępy nietylko dla siebie, ale i dla starszych, a z ciekawości wglądając w sprawy starszych, nauczy się poważnie myśleć, rozumnie postępować. To da nam przyszłość! Da dożyć dni, gdy w działalności, gospodarstwie będziemy na równi z Niemcami, Czechami i innymi narodami zachodniej Europy.

Pozdrowienie dla Rodaków z dalekiego Tyrolu.

St. Kulpa, Feldpost 604.

List z południowej Słowiańszczyzny.

W polu, w sierpniu.

W dwóch poprzednich listach przedstawiłem Wam, kochani Bracia i Siostry, wedle możności gospodarkę naszych braci Słowieńców w Krainie. Jak widzicie, ci nasi bracia południowi poszli innemi niż my drogami, zaszli też o wiele dalej, niż my. A czemu? Przedewszystkiem dlatego, że chwycili w swoje ręce najważniejszą dźwignię społeczeństw, źródło bogactwa i rozwoju, mianowicie handel. Kiedy patrzyłem na tutejsze wsie i tutejszych gospodarzy, doszedłem do przekonania, że jak długo naród polski będzie obojętnym wobec handlu, tak długo będzie niewolnikiem obcych, często nawet swoich wrogów. Do ciebie się zatem zwracam, młodzieży polska, bo na starszych nie można wiele liczyć, i wzywam cię: chwytaj się handlu na wzór Słowieńców!

Tu, w Krainie, przekonałem się też, czem jest dla społeczeństwa, dobrze się rządzącego, przemysł. U nas na wsiach przemysł, można powiedzieć, jest wcale nieznany, albo jeśli jest, to jest partacki. A przecie każda wieś lub dwie wsi razem potrzebują i mogą dać utrzymanie kilku rzemieślnikom; potrzebują szewca, krawca, kowala, kołodzieja, stolarza, murarza i innych. Ci rzemieślnicy są poprostu niezbędni, więc wieś czy dwie, choćby tych sześciu potrafi utrzymać, a to znaczy sześć rodzin. Gdy się do tego doda dwóch sklepikarzy, dwóch ludzi w gospodzie, to można dziesięciu rodzinom zabezpieczyć byt. Oczywiście muszą to być rzemieślnicy i kupcy w całem tego słowa znaczeniu, nie partacze. Wtedy te kilka rodzin może żyć spokojnie w gnieździe ojczystem, nie potrzebując poganiać wołów na Saksach lub ubiegać się o posadę stróża w mieście. I znów do ciebie się odzywam, młodzieży wiejska, zwróć się całą siłą do przemysłu.

Piszę te parę słów niewprawną ręką, bo ręce teraz więcej wprawione do strzelby niż do ołówka. Piszę na odłamie niebotycznej skały, otoczonej nieprzejrzanymi lasami, przy jęku ciężkiej artyleryi, myśląc o swojej kochanej domowinie i o dobru narodu.

Michał Mleczko. Feldpost 48.

List z Moraw.

Przerów, w lipcu.

Zachęcony tem, że z różnych stron piszą żołnierze do „Piasta“, postanowiłem napisać i ja. Nie będzie to

może tak składnie, ale wiem, że Redakcya wybaczy młodemu żołnierzowi, który pierwszy raz pisze do gazety. Wyczytałem niedawno w „Piaście“ artykuł p. Piotra Wyrobka p. t.: „Ej, kieby to wej u nas tak było“. Nie mylił się on wcale, pisząc o tutejszej ludności i jej gospodarce. Na pierwszy rzut oka widzi się tutaj ogromną między nami a tutejszymi ludźmi różnicę. Pola wydrenowane i starannie obrobione. Widzi się dużo pól obsadzonych warzywami. Tutejszy „sedlak“, mający sześć morgów gruntu, a czasem i mniej, chowa dwie lub jednę krowę, ale taką, jakiej u nas często się nie widzi. Gospodarstwo swoje obrobi krowami. U nas przeciwnie. Kto u nas ma pięć morgów gruntu lub sześć, to chowa trzy krowy i parę koni, w polu rady sobie dać nie może, a w domu nigdy. Tu jest inaczej. Tu „sedlak“ chowa tyle, ile potrafi i ile mu starczy paszy na porządne odżywianie. Najbiedniejsi ludzie lub starsi, którzy z powodu niezdolności pracować nie mogą, trudnią się tu na Morawach handlem. Kiedyś maszerowaliśmy z Prerowa przez wieś Moszczenicę na strzelnicę. W drodze spotkaliśmy starowinę kobietę istotnie do pracy ciężkiej niezdolną, jadącą na wózku, zaprzężonym w dwa tęgie psy i wiozącą ze sześć wiader mleka do miasta. W każdem wiadrze znajdowało się najmniej 15 litrów mleka. Tak tutaj umieją wykorzystać wszystko. U nas na wsi nikomu się nie śni o wykorzystywaniu wszystkiego.

Dużoby jeszcze było pisać o tem, ale na razie kończę. Przekonałem się tutaj, że jeśli chcemy zrównać się z innymi narodami, to musimy lepiej dbać o oświatę. Jedynym środkiem do tego jest czytanie dobrych i pożytecznych pism, o które w tych czasach nie trudno. Najlepszem z tych pism jest „Piast“, w którym wszystko jest mądrze i treściwie podane, z którego można się dowiedzieć wszystkiego, co się w świecie dzieje w każdym tygodniu i dużo nauczyć. Wzywam Was tedy, młodzi Bracia, czytajcie „Piasta“, rozszerzajcie go i jednajcie mu prenumeratorów. *Piotr Kozioł*, żoł. 57 p. p.

Listy z kraju.

Futoma, w Rzeszowskiem. Kochani Bracia. Przeżywamy straszną katastrofę wojenną. Nasi ojcowie i bracia walczą wśród huku armat. Ile to ludzi już zginęło od kul, ilu padło od głodu i moru! Ilu jest takich, co nie mają gdzie mieszkać, czem się pożywić i w co ubrać. Niema poprostu człowieka, któremuby ta pożoga wojenna nie dała się we znaki. Nie upadajmy jednak na duchu, kochani Bracia i przedewszystkiem bierzmy się do oświaty, bo to fundament narodowego rozwoju. U nas, niestety, do dziś dnia ludzie nie bardzo sobie z tego zdają sprawę, zwłaszcza zaś młodzi. Gdy chłopak skończy szkołę ludową, to do książki już nie zaglądnie i wkrótce zapomina nawet tego, czego się uczył. Drodzy Bracia, pamiętajmy o książce, zeszycie i ołówku! Trzeba się nam kształcić przez całe życie, a osobliwie za młodu. Miejmy chęć do nauki. Trucizną naszą są wódka i papierosy. Nie używajmy więc tej trucizny, zwłaszcza, że się bez tego obejść można. Pozdrawiam was wszystkich serdecznie. *Emil Alojzy Pecka.*

Pawłosiów, w Jarosławskiem. Bardzo mnie to cieszy, że do naszego kochanego „Piasta“ pisują i młodzi chłopacy i dziewczęta. Z naszego „Piasta“ dowiadujemy się dużo o naszej ukochanej Ojczyźnie i o pracach, jakie nas dla dobra tej Ojczyzny czekają. Cieszę się ogromnie, że ten „Piast“ kochany coraz liczniej dostaje się pod nasze strzechy. Daj Boże, aby on się znajdował w każdym domu i żeby każdy Polak i Polka brali z niego przykład i pracowali tak, jak „Piast“ wskazuje. Czytałem w „Piaście“ dużo listów o zniszczonych wsiach. Nasza wieś Bogu dzięki stoi, ale strachu my o nią mieli dosyć. Kończąc, pozdrawiam Redakcyę wszystkich Czytelników i Czytelniczki. *M. S.*

Lisów, w Jasielskiem. Kochani Bracia! Pragnę i ja napisać słów parę, aby dołożyć choć jednę cegiełkę do budującego się gmachu, który stawiają młodzi, bo i ja jeszcze należę do młodych. Chciałem opisać dla przestrogi chłopcom, jakie nieszczęścia zdarzyły się u nas z powodu strzelaniny między małoletnimi chłopcami. 15-letni Jaś Sokołowczyk poszedł w jednę niedzielę w maju z karabinem ku rzece, jak twierdzą, żeby głuszyć ryby. Poszło z nim dwóch Czocharczyków i inni. Sokołowczyk miał strzelać w ryby, tymczasem karabin nie wypalił. Chłopcy obstąpili go, gdy naraz nabój trzasnął i trafił 10-letniego Czocharczyka w płuca. I zmarł chłopczyna w siódmym dniu w strasznych boleściach. Później znów dwaj małoletni bracia nabili pistolet prochem i podobno siekanem żelazem. Pistolet wypalił i jednemu z malców strzaskał kolano. Wije się teraz malec na łożu boleści. To są skutki małej baczności rodziców na dzieci. Młodzi Czytelnicy, pilnujcie wy swoich młodszych braci! Pozdrawiam Was serdecznie. *Antoni Janiga.*

Kobiernice, w Bialskiem. Kochani Bracia! Za najważniejszą rzecz dla młodych uważam czytanie dobrych gazet i książek. Gazetę mamy doskonałą, bo mamy „Piasta“. Co do książek zaś, to prosiłbym bardzo Redakcyę „Piasta“ o podanie nam tych książek, które młodzi przedewszystkiem czytać powinni. Taki wykaz przyda się ogromnie wszystkim, bo zarówno my młodzi, jak i żołnierze w polu, będą mogli w ten sposób czytać i sprowadzać sobie książki. Na te parę szóstek miesięcznie każdy z nas przy dobrej woli zdobyć się może. Sądzę, że tylko przez czytanie książek możemy się nauczyć ogrodnictwa, warzywnictwa, gospodarki, a wtedy nie będziemy patrzeć z zazdrością na gospodarzy morawskich. Widać bowiem z listów, zamieszczanych w „Piaście“, że wszędzie tam, gdzie stan ludności jest kwitnący, ludzie dużo czytają i na książki pieniędzy nie szczędzą. Zasyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia. *Jan S.*

Święcany, w Jasielskiem. Po huraganie wojennym nastały u nas dni spokojniejsze, dni jakoby rekonwalescencyi po chorobie. Przychodzimy powoli do siebie i jak ten człowiek po chorobie, odzyskujący zdrowie, lubi się pytać, co się dzieje naokół niego, tak i u nas jest ochota do czytania gazet, a zwłaszcza naszego kochanego „Piasta“. „Piast“ treścią swoją odpowiada napisowi. Pisze prawdę, pisze po naszemu, po gospodarsku, a po przeczytaniu go człowiek wie tyle, jakby przez cały tydzień czytał wszystkie dzienniki. Ba, wie nawet więcej, bo ma jasno i krótko streszczone wszystkie wypadki w polityce, na wojnie, a ponadto może się dużo nauczyć z całego szeregu artykułów zasadniczych. Jedno już dzisiaj wiemy, że po wojnie będziemy bardzo biedni. I dwory i wsie i miasta polskie zniszczone. Trzeba będzie wszystko odbudowywać tak, jak swego czasu odbudowywał Kazimierz Odnowiciel. Na odbudowę trzeba będzie dużo pieniędzy, a skąd ich wziąć? Niemądry ten, co się tylko na drugich ogląda i cudzej czeka pomocy. Pomogą inni, to dobrze, ale najlepiej liczyć na własne siły. Trzeba więc po wojnie mniej hałasować politycznie, a jąć się pracy na wszystkich polach. Trzeba podnieść naszą rolną gospodarkę, a do tego trzeba nauki i porady. Dlatego bardzo będzie pożądane, jeśli „Piast“ rozszerzy swój dział gospodarski. Dziś wzywam

Was, Bracia i Siostry, abyście w imię dobra Ojczyzny oszczędzali każdego grosza, unikali niepotrzebnych wydatków, garnęli się natomiast do oświaty, bo tylko oświecone społeczeństwo ma przed sobą przyszłość. *Jan Lignarski.*

Dla nauki i rozrywki.

Neutralny dwór.

„Piękna nasza Polska cała“ mówi jeden z poetów, ecz najpiękniejsza pono jest część dawnej Rzeczpospolitej, Ruś Czerwona, Ukraina i Podole. Jak okiem sięgniesz, kołyszą się przed tobą łany zbóż i kukurudzy, ciągną się na kilka mil wielkie, niewytrzebione jeszcze lasy. Ziemia czarna jak węgiel, najbardziej w Polsce urodzajna, nie jest jednak dobrze uprawiona, wsie i miasta są dosyć rzadko rozsiane, ale zato stoją zamożne, nierzadko historycznej wartości, stare dworki, dwory i ruiny zamków, które mówią o przeszłości...

Wioski są przeważnie ruskie, z małym procentem Polaków, za to miasta są prawie całkiem polskie, dwory zaś, to własność szlachty rodowej, która własnemi piersiami zasłaniała i strzegła granic Polski przed napadami Turków i Tatarów. Dzisiaj, niestety, niema już owych Wiśniowieckich i Koniecpolskich, o których mówi historya: polskie dwory przechodzą w ręce Rusinów lub żydów, jedyni chłopi polscy i koloniści z zachodu wykupują czasem od polskiego magnata ziemię, przesiąkniętą krwią jego praojców i w ten sposób ochraniają nasz stan posiadania na kresach wschodnich.

....Na skraju lasu, otoczony wstęgą Dniestru, stał stary szlachecki dwór. Za dawnych czasów służył pewnie do celów obrony, gdyż otoczony był grubym, miejscami zburzonym murem, w rogu zaś stała popękana baszta. Stuletnie lipy, okalające dwór, jakoteż sam wygląd dworu, nadawały mu wyraz tajemniczego, legendowego zamku.

Stał w środku między naszemi a nieprzyjacielskiemi liniami i dlatego też nazwaliśmy go „neutralnym“, ponieważ ani do nas, ani do Moskali nie należał. Żadna strona nie kusiła się też o jego posiadanie, może dlatego, że nasze wojska stały po przeciwnej stronie Dniestru, więc chcąc zająć dwór, trzeba było przejść Dniestr w bród, co było trudno wykonać pod ogniem nieprzyjacielskim — a Moskale nie zajęli go, gdyż w takim razie znaleźliby się kilkadziesiąt zaledwie kroków od naszych wojsk, czego sobie pewnie nie życzyli. Tak więc dwór używał w całej pełni swej neutralności, dzięki swemu położeniu. Żadna jednak strona nie dowierzała, czy dwór stoi pusty; jego opuszczenie i samotność denerwowały wszystkich, to też z obydwu stron leciały pociski i niszczyły basztę i mur, wyrywały z korzeniami stare lipy. W krótkim czasie, co otaczało zamek, nie istniało, spaliło się i zamieniło w kupę gruzów, tylko on sam stał jeszcze nieporuszony, jakby dumny, że pociski nie mogły mu nic zrobić.

Nieraz, gdy trawiliśmy bezczynnie czas w okopach, brała nas chęć przepłynąć Dniestr, zwiedzić stare mury, przeszukać i zobaczyć jego zawartość, możeby się nawet paru Moskali udało pochwycić, ale ponieważ nie było rozkazu, więc czekaliśmy na sposobność, kiedy będziemy się mogli rozgościć pod jego dachem.

Często, gdy mgła rozsiadła się nad wodami Dniestru, i dworu nie było widać, dolatywały z niego jakieś głosy, niby stłumione, a przecież wyraźne, niekiedy nawet błysło światełko w nocy, ale zaraz znikło.

Te wszystkie zjawiska utwierdzały nas w przekonaniu, że dworek odwiedzają Moskale, jeźli już w nim stale nie mieszkają.

Wysłane patrole powracały jednak zwykle z wiadomością, że dworek stoi pusty, a Moskale wogóle go nie odwiedzają.

Raz nareszcie wysłana silna patrol w ciemnościach nocy stwierdziła, że nocą Moskale przekradają się do dworu, wyciągają resztki niedopalonych węgłów i ścian z drewnianych budynków, robią ogień i grzeją się w murach dworu.

„Dworek trzeba za wszelką cenę wziąść, Moskali, którzy się w nim znajdują, zabrać“ — brzmiał wówczas rozkaz naszego komendanta.

Późną nocą skradaliśmy się w sile pół kompanii w największej cichości przez rwący Dniestr na drugą stronę. Podzieleni na dwa plutony, otoczyliśmy pierścieniem dwór, a chociaż w ciemnościach przez wyrwane granatami doły, poprzewracane lipy, co chwila ktoś koziołka wywrócił — zbliżaliśmy się do celu. Moskale jednak spostrzegli nas dosyć wcześnie, zaczęli też z za murów, a gdy ten był zdobyty, z drzwi i okien gęsto strzelać w nasze szeregi. Na dobitek, dwa karabiny maszynowe zaczęły swoje ta, ta, ta, ta i tak nas prażyli ze wszystkich stron, że już mieliśmy się cofnąć. Ponieważ jednak wzięliśmy Moskali we dwa ognie, a jedna część naszych wdarła się już oknami do środka, Moskale zaniechali dalszego oporu i poddali się.

Gdyśmy potem przeszukali cały dwór, okazało się że dwór nie był neutralnym, ale raczej wysuniętą małą placówką czy twierdzą. Na strychu znajdowały się dwa karabiny maszynowe, które miały za cel udaremnić przejście Austryaków przez Dniestr, ewentualnie udaremnić budowę mostu, a któremi nas tak Moskale prażyli. Znaleźliśmy również aparat telefoniczny, od którego drut przeprowadzono przez strych do piwnic, a stąd krytym gankiem biegł do nieprzyjacielskich linii. Codziennie, we dnie i w nocy, dworek był obsadzony, ale ponieważ Moskale zmieniali się i odchodzili krytemi piwnicami, więc nigdy nie było ich widać.

Natychmiast po tem odkryciu, jeszcze tejsamej nocy, wojska nasze przekroczyły Dniestr i obsadziły linię poza Dniestrem. Moskale nie dali za wygraną i zaraz rano rozpoczęli atak na dworek, zostali jednak odparci.

Przez kilka dni z rzędu trwała walka, dworek przechodził z rąk do rąk. Nareszcie Moskale w pełnym odwrocie opuścili nietylko dwór, ale całą drugą stronę Dniestru, na którą przeprawiły się wojska nasze. W ocalonym dworze urządzono szpital polowy i wywieszono chorągiew czerwonego krzyża. Kilkudziesięciu rannych, Moskali i naszych leżało krwią zbroczonych pod opieką Sióstr miłosierdzia, w niedawnem miejscu krwawych walk urządzono dzieło miłości i pokoju.

Wtem wpada kilkanaście pocisków, i dwór cały zamienił się w kupę gruzów, grzebiąc wszystkich jednym zamachem, Moskali, naszych żołnierzy i pielęgniarki. Widocznie Moskale albo się chcieli zemścić za klęskę,

którą ponieśli albo też umyślnie strzelali na szpital, choć w ten sposób zadali śmierć i swoim żołnierzom. Natychmiast rzucono się na ratunek, ale nie potrafiono już ani jednego żołnierza ocalić.

Neutralny dwór stał się cmentarzem i naprawdę neutralnym, ponieważ Moskali i Austryaków pochował. Na miejscu dworu pozostały zgliszcza, popiół i ruiny.

Maciej Czuła.

„Przemyślni złodzieje."

Nowelka z rosyjskiego.

W jednej z wsi w Królestwie Polskiem ukradli żołnierze rosyjscy pewnemu gospodarzowi świnię. Zrobili to jednak tak sprytnie, że gospodarz, który spał na oborze niedaleko chlewa, nie słyszał nawet, jak złodzieje weszli i świnię skradli. Spał mocno, bo całe swe gospodarstwo zdał na opiekę psu dużemu, który w jednej chwili rozszarpałby każdego, ktoby się tylko odważył wziąć co z zagrody jego pana. Lecz i pies nie pomógł.

Było to dobrze po północy, kiedy do bramy zaczęło się silne dobijanie kilku żołnierzy. Chcieli oni zrobić dziurę w furcie i wejść tym sposobem do zagrody, ale to im się nie udało. Dziwnym jakimś sposobem odryglowali zasuwkę od bramy. Droga więc do zagrody stała już przed nimi otworem. Zaczęli więc szukać po oborze, wśród nieustannego alarmu psa, który szczekał tak piorunująco, że aż ochrypł. Złodzieje umieli sobie na to poradzić. Albowiem, gdy pies miał się już rzucić na nich, cisnęli mu kawałek mięsa, który był oklejony smołą. Pies przestał szczekać, wziął to mięso, odszedł na bok, po chwili wrócił, chcąc się rzucić na złodziei, lecz niestety — miał pysk tak silnie zaklejony, że w żaden sposób nie mógłby go sam otworzyć. Złodzieje tymczasem weszli do chlewa, ukradłszy świnię, popędzili z nią galopem do mieszkania.

Gospodarz, który się wreszcie zbudził, widząc, że brakuje świni, puścił się w pogoń za złodziejami, lecz żadnego z nich nie mógł złapać, chociaż wiedział dobrze, kto oni byli i znał ich. Postanowił się na nich zemścić i zdać ich do komendanta. I tak uczynił.

Rano poszedł do komendanta i opowiedział wszystko. Komendant nie chciał wierzyć, żeby między jego żołnierzami znaleźli się złodzieje. Chłop nie dał się odstraszyć i domagał się świni, że ona była całym jego majątkiem. Wreszcie wzruszony narzekaniami chłopa komendant powiedział:

Słuchajcie gospodarzu! Nie wierzę, żeby to moi żołnierze mogli wam świnię ukraść, ale skoro wy ich o to posądzacie, idźcie i szukajcie tej świni u nich! Czy zgadzacie się na to?

Niech i tak będzie — rzekł chłop — może ją znajdę.

Nie czekając długo, poszedł do żołnierzy i zaczął szukać swej świni. Przeszedł wszystkie izby, oborę, stodołę, ale nigdzie znaleźć nie mógł. Przyszedł nareszcie do ostatniej izby, w której na środku stał katafalk z trumną, a dookoła paliły się świece. Chłopa strach ogarnął, ale pomodlił się za duszę (której nie widział, ani ciała!) i poszedł, nie domyślając się wcale, że w owej trumnie na katafalku leżała jego — świnia, za której „duszę" się modlił. Zmartwiony wrócił do domu, rozważając, że niepotrzebnie posądził żołnierzy o kradzież.

Żołnierze tymczasem oprawili świnię, jedli i pili, weseląc się, że kradzież im się udała. Komendant również się cieszył, że posądzenie chłopa było bezpodstawne. Chłop tylko płakał i narzekał jeszcze bardziej niż przedtem, musiał bowiem zapłacić dziesięć rubli kary za obrazę honoru...

K. P

Z nowych poezyi.

Poezye Dra Karola Łepkowskiego.

Ta wojna jest straszna, jak zmora, jest brzydka, jak zaraza, jak słota w dzień zaduszny listopadowy, bo tylko strach, ale nie piękno może być w takiej grubej haubicy, tej sieczkarni na ludzi, albo w kruczącym żołądku z głodu, a przecież w tem nasi wrogowie całą nadzieję pokładają. Jednak jak pszczoła także na cierniach i głogach miód zbiera, tak i prawdziwy poeta znajdzie i w tej wojnie piękno, jak to widzimy z poezyj Dra K. Łepkowskiego, które w dwóch tomikach wyszły p. t.: „Szlakiem Legionów" i „Nasza wiosna". Prawda, że on tu obrał za przedmiot obrońców wolności, a ci zawsze byli, są i będą piękni. Wartają te poezye, aby je lud poznał i pokochał w nagrodę dla autora, bo nie ten sławny, o którym tylko akademie wiedzą, ale ten jest sławny, o którym wie tamten pastuszek pod Tatrami.

Oto dwa wyjątki:

CZYLI TEŻ KIEDY...?

Czyli też kiedy odniosą nagrodę
Ci, co po cierniach stąpali boleśnie,
Co zaprawiali do walki tak wcześnie —
Ręce swe młode?

Odda-li kiedy wróg nieprzejednany
Ziemię, krwią ojców zroszoną obficie,
I kiedyż nowe poczynając życie —
Zrzucim kajdany?

Czyli też kiedy, przecierpiawszy tyle
Mąk i zwątpienia, które niemoc rodzi,
Staniemy wreszcie zjednoczeni młodzi
O własnej sile?

Z POEMATU »OSTATNI LIST«.

Gdyby tak w wszystkich piersiach naszych grała
Ta sama, wielka pobudka zapałów,
Jużby dziś dawno Polska zmartwychwstała,
Wśród dzwonów bicia i zwycięstw hejnałów,
Jużby nie była ojczyzna, ni wiara,
Poniewieraną despotyzmem cara!

Jeśli tej chwili nie doczekam może,
Duchem proroczym w ostatniej godzinie
Pozwól mi przecię, wiekuisty Boże,
Zobaczyć jeszcze tę falę, co płynie
Z podniesionymi do nieba sztandary,
Ten legionów długi pochód szary!...

Książeczki Dra Łepkowskiego polecamy szczerze, zwłaszcza naszej młodzieży.

Antoni Stopa, z Makowa.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Wiadomości o żołnierzach.

Od sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Byrski Franciszek, 20 p. obr. kraj. 4 k., z Kaczyny, 1894, w niewoli, w Czardżuj, w Rosyi.

Cięciwa Piotr, 95 p. p., z Biesiadki, 1884, był chory i 30 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Klosterneuburgu do szpitala w Trenczynie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

Dobrowolski Franciszek, 10 p. p. 15 k., 1881, w niewoli. Dulowski Jan, 13 p. p. 11 k., 1886, był chory i 17 sierpnia 1915 udał się ze szpitala w Postyen do oddziału dla rekonwalescentów; odtąd biuro nic o niem nie wie.

Foryś Ignacy, 31 p. obr. kraj. 14 k., z Kęt, 1894, zaginął między 1 a 3 maja 1915.

Gawron Józef, 17 p. obr. kraj., w niewoli, w Merwie, gub. zakaspijska.

Karcz Jan, 16 p. obr. kraj. 13 k., z Kornatki, 1887, był ranny i 5 kwietnia 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Wiedniu na punkt zborny do Rotundy tamże; odtąd biuro nic o niem nie wie. Karcz Jan, 16 p. obr. kraj., ze Sułkowic, 1886, był chory i 28 marca 1916 udał się wyleczony ze szpitala we Lwowie na punkt zborny tamże. Kardyś Jan, 40 p. p. 5 k., z Trześni, 1889, zaginął między 17 listopada a 15 grudnia 1914. Kędziora Adam, 56 p. p. 8 k., z Zebrzydowic, 1897, był chory i 5 stycznia 1916 przybył do szpitala w Znaimie; odtąd biuro nic o niem nie wie. Kij Jan, 4 bat. strzelc., z Godowej, 1893, zaginął między 3 a 28 lutego 1915. Klimczyk Kazimierz, 56 p. p. 14 k., z Przeciszowa, 1888, ranny. Knapik Jan, 13 bat. strzelc. 3 k., ranny. Kopystyński Stanisław, 33 p. obr. kraj. 7 k., z Chyrowa, 1881, był ranny w lewą nogę i 14 stycznia 1915 udał się ze szpitala w Wiedniu na punkt zborny do Rotundy tamże. Królicki Karol, sanitet 24 zakł. sanit., w niewoli. Kwiatek Jakób, 17 p. obr. kraj. 7 k., zaginął między 9 a 20 lutego 1915.

Przepolski Stanisław, 13 p. p. 4 k., z Wieliczki, 1885, był chory i 1 lipca 1916 przybył do epidemicznego szpitala w Arad.

Razowski Franciszek, 13 p. p. 13 k., z Przegini Narodowej, 1895, w niewoli. Rozner Józef, 31 p. obr. kraj. 8 k., z Komorowie, 1884, zaginął między 1 a 4 maja 1915. Rusinek Józef, 16 p. obr. kraj., z Balic, 1884, w niewoli, Nowosibirsk, gub. akmolińska. Rząsa Wincenty, 40 p. p. 3 k., z Łąki, 1889, zaginął między 22 a 23 września 1915. Rzeszutek Jan, 40 p. p. 8 k., z Majdanu, 1896, zaginął między 22 a 23 września 1915.

Sidzina Jan, 31 p. obr. kraj. 4 k., z Bielska, 1890, był ranny i 23 listopada 1914 umarł w polowym szpitalu 5/1; pochowano go w lesie blisko folwarku w Kluczach w Król. Polskiem. Soboń Józef, 410 bat. lszt. 5 k., z Mielca, 1896, ranny. Szatko Jan, 57 p. p. 2 k., z Krzyża, 1896, w niewoli rosyjskiej. Szczutek Józef, 13 bat. strzelc., z Łączan, 1896, był chory i 16 maja 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Römerstadt do pułku; odtąd biuro nic o niem nie wie.

Tram Michał, 20 p. p. 3 k., ranny. Trzeciak Jan, 1 p. p. 7 k., z Sobolowa, 1895, zaginął.

Wantuch Jan, 57 p. p. 2 k., z Mokrzysk, zaginął. Wątroba Jan, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Grabna, 1893, zaginął między 16 a 30 września 1915. Wróbel Karol, 1 p. ułanów 4 esk., ze Stanisławowa, 1889, zabity.

Zieliński Tomasz, 17 p. obr. kraj., w niewoli, Merw, gub. zakaspijska.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bąk Kazimierz, plut. Bander Władysław, 33 p. obr. kraj. Chmara Władysław, 40 p. p. Ciasnocha Władysław, 35 p. obr. kraj. Cieplak Jan. Drążek Walenty, 8 dyw. strzelc. Duda Paweł, 17 p. obr. kraj. Grzegorzewicz Franciszek. Gwizdała Wojciech, 40 p. p. Krysta Jan, 1 p. artyl. Łącki Antoni, 56 p. p. Łaza Wojciech, 40 p. p. Malazdra Stanisław, 95 p. p. Michalczyk Piotr, 70 p. honw. Micherda Wincenty, 31 p. obr. kraj. Motyka Franciszek, tren. Ortyl Wojciech, 9 p. obr. kraj. Piegza Jan, 20 p. p. Pickarz Józef, tren. Rusin Adolf, 31 p. obr. kraj. Studnicki Michał, 16 p. obr. kraj. Urban Franciszek, 57 p. p. Wraży Jan, 30 p. obr. kraj. Zemla Kazimierz, 13 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dalszy ciąg listy strat Nr 244).

W niewoli:

Chawarczak Tymoteusz, 77 p. p., Rakowa (Ufa). Chłanda Piotr 17 p. obr. kraj., Trzebownisko (Tjumeń). Chmielowiec Michał, 17 p. obr. kraj., Poręby Dynarskie (Tjumeń). Chomyn Mikołaj, 77 p. p, Michałowice (Ufa). Chrobak Jan, 10 p. p., Nehrybka (Michajłow, gub. rjazańska). Chrząszcz Franciszek 56 p. p., Żywiec. Cierpiał Ludwik, 17 p. obr. kraj., Glinik Charzewski (Tjumeń). Ciuro Piotr, 17 p. obr. kraj., Bystre (Tjumeń). Cyran Józef, 17 p. obr. kraj., Cierpisz, ranny (szpital w Moskwie). Czaja Wojciech, 40 p. p., Budzisz (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Czajkowski Piotr, 89 p. p., Rzęczyczany (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Czech Kazimierz, 17 p. obr. kraj., Sobów (Jalutorowsk, gub. tobolska) Czerepak Franciszek, 17 p. obr. kraj., Grębów, ranny (Iszim, gub. tobolska). Czużak Jerzy, 40 p. p., Pistyn (Omsk). Czych Filip, 89 p. p., Wroców (Nowo-Mikołajewsk). **D**ąbek Józef, 17 p. obr. kraj., Giedlarowa (Carycyn). Dac Teodor 89 p. p., Bonów (Petropawłowsk). Dacko Jan, 89 p. p., Jazów Stary (Nowo-Mikołajewsk). Diwododiuk Mikołaj, 89 p. p., Majdan Górny (Petropawłowsk). Dobija Ludwik, 56 p. p., Rybarzowice. Dobrowolski Franciszek (Serdobsk). Dromnica Mikołaj, 56 p. p., Wola Radziechowska. Drozd Wojciech, 40 p. p., Lutoryż (Arzamas, gub. niżno-nowogrodzka). Drozd Walenty, 40 p. p., Jamnica (Kurgan, gub. tobolska). Dubański Kazimierz, 17 p. obr. kraj., Urzejowice, ranny (Saratow, 295-296 szpital). Dasza Jan, 17 p. obr. kraj., Błędowa Zgłobieńska (Carycyn). Dworzak Wincenty (Mariinsk, gub. tomska). Dziąbek Jan, 40 p. p., Wojsław (Nowo-Mikołajewsk). Dziedzic Karol, 56 p. p., Cięcina. **E**lżbieciak Józef, 56 p. p., Sucha. **G**ądek Walenty, 17 p. obrony kraj., Grębów, ranny (Iszim, gub. tobolska). Gawęda Jan, 56 p. p., Bulowice. Gołodyński Onnfry (Czembar, gub. penzeńska) Giera Jan, 40 p. p., Dulcza Mała (Penza). Gil Jan, 17 p. obr. kraj., Lipnica, ranny (Rjazań, 45 szpital). Gilis Wawrzyniec, 17 p. obr. kraj., Miechowiec (Tjumeń). Głowiak Wojciech, 40 p. p., Łokawiec (Ufa, gub. tambowska). Godek Henryk, 17 p. obr. kraj., Cieszyna (Jalutorowsk). Gołdak Andrzej, 17 p. obr. kraj., Bortiatyn (Ufa). Gorkiewicz Rudolf, 56 p. p., Głębowice. Grabiec Karol, 40 p. p., Zagorzyce (Petropawłowsk). Grabowiecki Krzysztof (Rosya). Greb Jan, 89 p. p., Berdychów (Tomsk). Gronek Józef, 40 p. p., Dzików (Orłów, gub. wjacka). Guc Józef, 56 p. p., Cięcina. **H**ajdasz Ludwik, 40 p. p., Rzeszów (Tomsk). Hara Michał, 40 p. p., Motycze Szlacheckie (Kołogriw, gub. kostromska). Harańczyk Walenty, 56 p. p., Przybrodz. Hryb Jan, 77 p. p., Terszów (Tjumeń). **I**wach Michał, 89 p. p., Dydiatycze (Carycyn). **J**aje Paweł, 17 p. obr. kraj., Dulcza Wielka, ranny (8 szpital w Moskwie). Janas Walenty, 17 p. obr. kraj., Krzemienica (Tomsk). Janeczko Michał, 40 p. p., Grębów (Moskwa). Janeczko Walenty, 40 p. p., Grębów (Moskwa). Janik Andrzej, 17 p. obr. kraj., Hyżne (Carycyn). Janosz Jan, 17 p. obr. kraj., Godowa (Nolińsk, gub. wjacka). Jaremczuk Łukasz, 89 p. p., Tomaszów (Trubczewsk, gub. orelska). Juras Stefan, 89 p. p., Tuczapy (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Juwa Jan, 17 p. obr. kraj., Trześń (Carycyn). **K**aczmar Andrzei. 89 p. p., Ruda Krakowiecka (Petro-

pawłowsk). Kaleta Józef, 56 p. p., Zaryte. Kamiński Andrzej, 56 p. p., Słotwina. Kaplita Józef, 17 p. obr. kraj., Borek Stary, ranny (Iszim, gub. tobolska). Karpa Józef, 89 p. p., Nahaczów (Orłów, gub. wjacka). Karwan Karol, 40 p. p., Skowierzyn (Omsk). Kida Michał, 40 p. p., Kolbuszowa Górna, ranny (Moskwa). Kiełbasa Jan, 17 p. obr. kraj., Sokolniki (Tomsk). Kielar Jan, 17 p. obrony kraj., Wysoka (Tomsk). Kisil Grzegorz, 89 p. p., Wierzbiany (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Kizakowicz Jan, 77 p. p., Nahujowice (Moskwa). Klich Wojciech, 17 p. obr. kraj., Żabno, ranny (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Kloc Andrzej, 17 p. obr. kraj., Staromieście (Tomsk). Kłusoń Jan, 56 p. p. 16 k. Koba Michał, 17 p. obr. kraj., Przyłęk (Tamsk). Koczoł Wojciech, 17 p. obr. kraj., Gwoźnica Górna, ranny (Iszim, gub. tobolska). Kohut Grzegorz, 89 p. p., Szkło (Nowo-Mikołajewsk). Kokoszka Jan, 17 p. obr. kraj., Izbiska (Tomsk). Kołodij Grzegorz, 89 p. p., Makuniów (Rosya). Komorowski Jarosław, artyl. (Rosya). Kondor Szymon, 89 p. p., Rogóżno (Petropawłowsk). Konefał Leon, 17 p. obr. kraj., Rozalin, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Kosiński Józef, 17 p. obr. kraj., Chwałowice (Tomsk). Kowalik Stanisław, 89 p. p., Beńkowa Wisznia (Nowo-Mikołajewsk). Kowalski Andrzej, 17 p. obr. kr., Gwoźnica Górna (Carycyn). Kowasz Franciszek (Mariinsk, g. tomska). Kozak Jerzy, 89 p. p., Chotyniec (Rosya). Kozioł Franciszek, 17 p. obr. kraj., Grębów (Carycyn). Kozioł Jakób, 17 p. obr. kraj., Krasne (Tjumeń). Koźlik Jan, 56 p. p., Inwałd. Krawczyk Antoni, 56 p. p., Rajcza. Krawczyk Franciszek, 17 p. obr. kraj., Huta Deręgowska (Carycyn). Krok Jan, 40 p. p., Zaborów (Moskwa). Krug Henryk, 40 p. p., Rzeszów, ranny (5 szpital w Moskwie). Krupski Jan, 17 p. obr. kraj., Lutcza (Rosya). Krystel Jan, 17 p. obr. kraj., Majdan (Carycyn). Krzak Michał, 17 p. obr. kraj., Wola Raniżowska (Carycyn). Kubis Jan, 17 p. obr. kraj., Dzikowiec (Tomsk). Kuchta Jan, 17 p. obr. kraj., Grębów (Tomsk). Kułaczkowski Stefan, 17 p. obr. kraj., Pilchów (Carycyn). Kurlej Wincenty, 17 p. obr. kraj., Pysznica (Carycyn). Kus Jan, 56 p. p., Zawoja. Kuzio Stefan, 77 p. p., Czukiew (Ufa). Lasek Stanisław, 17 p. obr. kraj., Partynia (Tomsk). Latawiec Roman, 17 p. obr. kraj., Turbia (Tomsk). Leniński Leon, 77 p. p., Stary Sambor (Tjumeń). Lewicki Andrzej, 89 p. p., Zawidowice (Carycyn). Lichy Andrzej, 40 p. p., Stałe, ranny (39 szpital w Tule). Lobazek Józef, 56 p. p., Przyborów. Loseń Jan, 89 p. p., Prusy (Carycyn). Lubera Wojciech, 17 p. obr. kraj., Cmolas (Tomsk). Lubera Andrzej, 40 p. p., Cmolas (Penza). Lutecki Kazimierz, 17 p. obr. kraj., Rzeszów (Tomsk). Łącki Feliks, 40 p. p., Zawadka (Nowo-Mikołajewsk). Łapiński Karol, 40 p. p., Mielec (Penza). Łoza Michał, 17 p. obr. kraj., Piątkowa (Tomsk). Łoziński Jan, 89 p. p., Jaśliska (Petropawłowsk). Łysoń Wojciech, 56 p. p., Targowica. Machnik Józef, 10 dyw. artyl., Suchodół (Rosya). Magdziak Władysław, 56 p. p., Brzezinka. Makar Stefan, 89 p. p., Bonów (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Małaszczuk Teodor, 89 p. p., Dziewięcierz (Petropawłowsk). Marszał Jakób, 40 p. p., Nienadówka (Omsk). Marszałek Józef, 17 p. lszt., Biała (Niżny Nowogród). Marusiak Dymitr, 40 p. p., Kobaki (Petropawłowsk). Mazur Michał, 17 p. obr. kraj., Zarębki (Tjumeń). Mazurkiewicz Antoni, 9 p. p., Kawsko (Barnauł, gub. tomska). Mazurkiewicz Wiktor Wojciech, 17 p. obr. kraj., Kolbuszowa, ranny (Iszim, gub. tobolska). Mechlowicz Melchior, 40 p. p., Przyłęk (Spask, gub. przymorska). Michalski Kasper, 17 p. obrony kraj., Zakrzów (Tjumeń). Mieskowiec Franciszek, 56 p. p., Rabka. Milski Włodzimierz, 17 p. obr. kraj., Rohatyn (Barnaul). Mitoraj Władysław, 56 p. p., Osiek. Motyka Teodor, 56 p. p., Stanisławów. Mrozowicz Stanisław, 89 p. p., Gnojnice (Petropawłowsk). Muc Adam, 17 p. obr. kraj., Straszewice (Tjumeń). Muryas Andrzej, 17 p. obr. kraj., Chmielnik (Słobodskoje, gub. wjacka). Napieracz Jan, 40 p. p., Nagnajów (Penza). Nawojski Franciszek, 40 p. p., Rzeszów (Spask, gub. przymorska). Nikiel Józef, 56 p. p., Pisarzowice. Nycz Józef, 17 p. obr. kraj., Giedlarowa (Nolińsk, gub. wjacka). Odój Józef, 40 p. p., Borek Nowy (Penza). Olszewski Andrzej, 89 p. p., Krysowice (Nowo-Mikołajewsk). Ostrowski Jan, 40 p. p., Wola Zgłobieńska (Trubczewsk, gub. orelska). Osypka Wojciech, 17 p. obrony kraj., Staromieście (Wolsk, gub. saratowska). Pachel Franciszek, 56 p. p., Sidzina. Pańków Stefan, 17 p. obr. kraj., Gaje Niżne (Tjumeń). Pastera Wojciech, 17 p. obrony kraj., Chmielnik, ranny (Charków 83 szpital). Pawlik Franciszek, 56 p. p., Stanisław Dolny Pawłyszyn Jan, 89 p. p., Małczyce (Carycyn). Pękosz Tomasz, 40 p. p., Żarnowa (Nowo-Mikołajewsk). Pelc Jan, 10 dyw. artyl., Albigowa (Rosya). Pełech Jan, 89 p. p., Wróblaczyn (Carycyn). Pelc Antoni, 17 p. obr. kraj., Krzemienica (Serbia). Pezda Mateusz, 17 p. obr. kraj., Surowa (Jalutorowsk, gub. tobolska). Piekarski Walenty, 40 p. p., Ostrowy Tuszowskie (Kołogriw, gub. kostromska). Pięta Antoni, 40 p. p., Gnojnica (Petropawłowsk). Pietras Józef, 17 p. obr. kraj., Wola Wadowska (Carycyn). Pietraszek Jan, 17 p. obr. kraj., Słocina (Wyżni Wołoczek, gub. twerska). Pilczak Michał, 17 p. obr. kraj., Niedźwiedza (Jalutorowsk). Pitera Jan, 17 p. obr. kraj., Lutcza, ranny (Charków, 82 szpital). Podedworny Jan, 40 p. p., Kolbuszowa Górna (Kurgan). Podsiadło Michał, 17 p. obr. kraj., Wysoka, ranny (Iszim, gub. tobolska). Pokrzywka Jan, 17 p. obr. kraj., Przewrotne, ranny (Iszim). Półtorak Jan, 17 p. obr. kraj., Studzian (Nolińsk). Południak Józef, 40 p. p., Dylągówka (Omsk). Prawdziak Michał, 89 p. p., Lacka Wola (Nowo-Mikołajewsk) Prozak Piotr (Tjumeń). Przeradowski Władysław Edmund, 77 p. p., Sambor Stary (Penza). Przysłup Karol, 77 p. p., Drohobycz (Moskwa). Puchnaty Mikołaj, 89 p. p., Kulmatyce (Rosya). Puziak Franciszek, 56 p. p., pow. oświęcimski. Pycior Jan, 40 p. p., Sobów (Penza). Rodak Józef, 56 p. p., Stryszawa. Rogowski Jan, 40 p. p., Nawsie (Penza). Romanyszyn Jan, 77 p. p., Dobrowlany (Moskwa). Rożek Jakób, 40 p. p., Dylągówka (Omsk). Rzeszucki Józef (Tomsk) Sałamacha Grzegorz, 89 p. p., Kamionka (Petropawłowsk). Szlager Jan, 56 p. p., Lachowice. Semczak Ludwik, ranny (Berezówka, prow. zabajkalska). Senczek Andrzej, jednor. och. (195/196 szpital w Saratowie). Senyk Jerzy, 89 p. p., Kołodruby (Petropawłowsk). Sidor Józef, 17 p. obr. kraj., Wola Raniżowska (Carycyn). Skowron Ludwik, 17 p. obr. kraj., Przyłęk (Carycyn). Sławnicki Maciej, 89 p. p., Słobódka (Petropawłowsk). Stocki Antoni, 89 p. p., Hołodówka (Carycyn). Soroka Michał (Tomsk). Sroka Kazimierz, 17 p. obr. kraj., Zagorzyce (Carycyn). Stadnicki Józef, 17 p. obr kraj., Wola Wadowska (Nolińsk). Stadnik Mikołaj, 89 p. p., Laszki Zawiązane (Rosya). Stala Józef, 17 p. obr. kraj., Grochowe (Carycyn). Stanclik Jan, 56 p. p., Sułkowice. Stańczyk Jan, 56 p. p., Bachowice. Staroń Jan, 40 p. p., Huta Przedborska (Petropawłowsk). Subcze Jan, 17 p. obr. kraj., Nawsie (Carycyn). Sudoł Stanisław, 17 p. obr. kraj., Krzątka (Wolsk, gub. saratowska). Switłyk Joachim, 17 p. obr. kraj., Majdan (Ufa). Szafraniec Tomasz, 56 p. p., Krzywaczka. Szalony Józef. 40 p. p., Bratkowice (Omsk).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.